Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Środa 4 Grudnia 1935 r. | Nr. 337

# Mussolini oskarża świat

## Wielka mowa dyktatora do wdów

RZYM (PAT). Mussolini przyjął dzisiaj w liczbie 846 osób **delegację matek i wdów po żołnierzach, poległych w Wojnie Światowej.** W przemówieniu do delegacji Mussolini oświadczył, **że sankcje nie wyrządzają szkody Włochom, al bowiem kraj posiada więcej zapasów, niż świat naogół sądzi.** To, co szkodzi Włochom, to strona moralna sankcyj. Mussolini zwrócił się z apelem do delegacji, by czuwała nad obroną Włoch przed sankcjami.

Przyjęcie to miało charaktek niezwykle uroczysty. Na prowincji powstało 94 komitety, złożone z Włoszek, których synowie lub mężowie polegli w wojnie światowej. Na czele każdego komitetu stoi sekretarka kobiecej organizacji faszystowskiej.

RZYM (PAT). Mussolini wygłosił następujące przemówienie do delegacji komitetów prowincjonalnych, zorganizowanych przez matki i wdowy po poległych w wojnie światowej:

„Macie wszystkie tytuły i zasługi — mówił Mussolini — **by stanowić część tego wojska kobiet, któremu ustrój faszystowski powierzył zadanie metodycznej i energicznej reakcji przeciw oblężeniu gospodarczemu Włoch.**

Partja faszystowska i rząd liczą na was, na waszą wrażliwość uczuć, cierpliwość, wytrwałość, a zwłaszcza na wasze płomienne uczucia patrjotyczne.

Jeżeliby ktokolwiek w czasie Wielkiej Wojny światowej powiedział wam, że państwa, którym złożyliście ofiarę waszych synów, dostarczać będą broń i materjały wojenne nieprzyjacielowi, walczącemu przeciw wojskom włoskim, to odrzucilibyście to przypuszczenie, jak odrzuca się zły sen.

Sen jednak stał się dziś rzeczywistością. **Ci, którym przy szliśmy z pomocą, spiskują dziś przeciwko Włochom. Jaką zbrodnię popełnili Włosi?** — Żadnej. Chyba, że zbrodnią jest niesienie cywilizacji krajom zacofanym, budowanie dróg i szkół, oraz szerzenie higjeny czasów nowożytnych.

**Sankcje pod względem gospodarczym mogą być dla Włochów w pewnej mierze pożyteczne. Oburza nas jednak** charakter moralny sankcyj, oraz okoliczność, że **postawiono na jednym poziomie Włochy i Abisynję,** jak niemniej **fakt, że naród włoski, który tyle dał cywilizacji, został potraktowany jako objekt laboratoryjny, na którym eksperci genewscy mogą bezkarnie wykonywać swe okrutne doświadczenia.** Nawet wtedy, gdy wszystko zostanie skończone, **drzazga, wbita w naszą duszę, pozostanie w niej głęboko".**

RZYM, (PAT). — Zaprzeczają tu wiadomościom o przesuwaniu wojsk włoskich w kierunku granicy francuskiej. Wiadomość o rzekomem wzmocnieniu sił włoskich na granicy francnskiej powstała stąd, że dywizję „Assietta", która została wysłana do Afryki Wschodniej, zastąpiono kilku bataljonami.

RZYM (PAT). **Związek Kombatantów włoskich na znak protestu przeciw sankcjom, postanowił wezwać swych członków, by wyzbyli się wojennych medali międzyaljanckich, gdyż jako symbol solidarności aljentów straciły wszelkie znaczenie.**

PORT SAID (PAT). Przybył tu z Massaua parowiec „Vienna", na pokładzie którego znajduje się de Bono.

De Bono w wywiadzie z przedstawicielem agencji Havasa oświadczył:

**Sytuacja w Afryce wschodniej do chwili mego wyjazdu na wszystkich terytorjach okupowanych, była całkowicie zadawalająca. Nię można oczywiście przesądzać, co przyniesie przyszłość i rozwój wypadków.**

SZANGHAJ, (PAT) — **Rząd nankiński** zakazał od dziś wywozu do Włoch zwierząt jucznych, kauczuku, metali i minerałów. Od tegoż dnia zostaje wzbroniony wwóz wszelkich towarów z Włoch.

# Abisyńczycy maszerują naprzód

## Wojska rasa Desty wkroczyły do Somalji

Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

W dniu wczorajszym nie wydano w Asmarze żadnego oficjalnego komunikatu o rozwoju działań wojennych.

Z innych źródeł **napłynęły bardzo skąpe wiadomości. Z frontu północnego brak ich zupełnie.** Na froncie południowym, według wiadomości abisyńskich, **straże przednie armji rasa Nasibu i Wehiba paszy posuwają się w kierunku Gorrahei przeciętnie po 30 klm. dziennie.**

Według pogłosek, krążących w Harrarze, w dolinie rzeki Uebi Szebeli, **miało dojść do ponownego starcia pomiędzy wojskami włoskiemi a armją rasa Desty.** Wynik starcia jest nieznany.

Agencja Havasa powtarza pogłoskę, krążącą w Harrarze o tem, **jakoby Abisyńczycy zajęli miajscowość Amara wpobliżu Obia, położoną na terytorjum Somali włoskiego.**

W Dżidżiga **oczekiwany jest atak samolotów włoskich. Pozycje abisyńskie na froncie południowym były ponownie bombardowane przez samoloty włoskie.** Według informacyj ze źródeł abisyńskich straty mają być nieznaczne.

# Rozpada się Państwo Chińskie

## Pekin, Tientsin i dwie prowincje oderwane od Nankinu

TOKIO (PAT). — Agencja Rengo donosi: Gen. Cze-Yuan, główndowodzący wojskami w Pekinie i Tientsinie, jest zdecydowany ogłosić w prowincjach Hopei i Czaharze oraz w miastach Pekinie i Tientsinie autonomję. W tej sprawie **gen. Sung wysłał w sobotę o godz. 18 do marsz. Czang-Kai-Szeka depeszę,** w **której prosi go o jak najszybsze ogłoszenie autonomji w prowincjach Hopei i Czaharze oraz w Pekinie i Tientsinie.**

Zdaniem obserwatorów politycznych, **depesza gen. Sunga do Czang-Kai-Szeka jest faktycznie zerwaniem z rządem centralnym.** Przywódcy ruchu autonomistycznego w Chinach północnych mają zrezygnować z obecnie zajmowanych stanowisk, które zajmują z nominacji rządu nankińskiego. Jednocześnie przywódcy ci wystąpią z Kuomintangu. Pierwsi mają zrezygnować — gen. Sung-Cze-Yuan, dowódca sił zbrojnych w Pekinie i Tientsinie, gen. Hsia-Czen-Ying, gubernator prowincji Czahar, gen. Czin-Te-Czun, burmistrz Pekinu i Ting-Ko, burmistrz Tientsinu.

PEKIN, (PAT) — Podróż gen. Hoying-Czina, ministra Wojny, do Hopei i Czaharu, zaniepokoiła autonomistów chińskich. Krążą pogłoski, że proklamowanie autonomji Hopei i Czaharu może nastąpić przed przyjazdem gen. Hoying-Czina. Przesuwanie wojsk japońskich z Szanghajkuanu do Tientsinu wzbudza coraz większy niepokój w Pekinie.

PEKIN (PAT). Z Tien-Tsinu donoszą: **Koncentracja wojsk japońskich w rejonie Szanghaj — Kuan odbywa się w dalszym ciągu. Według wiadomości ze źródeł chińskich, Tien-Tsin spodziewa się przybycia 3 dywizyj.**

SZANGHAJ, (PAT) — Ambasador japoński w Chinach Ariooszi wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Nankinu, gdzie kontynuować będzie rokowania w sprawie Chin Północnych.

SZANGHAJ, (PAT). — Uang - czin-guei, przewodniczący komitetu wykonawczego (Yuan) i minister Spraw Zagranicznych podał się do dymisji z powodu choroby.

# Ogólna amnestja w Grecji

## umożliwi powrót Venizelosowi

ATENY, (PAT). — Premjer Demertzis oświadczył przedstawicielom prasy, iż amnestja obejmuje wszystkie osoby cywilne, nie wyłączając Venizelosa, a wszyscy wojskowi wraz z gen. Plastirasem zostaną ułaskawieni. Konfiskata majątków zostanie cofnięta z wyjątkiem tych, które zostały nabyte nielegalnie.

ATENY, (PAT). — Dekret amnestyjny o ułaskawieniu ma być ogłoszony dzisiaj wieczorem. Wszyscy objęci amnestją i ułaskawieniem będą wypuszczeni z więzień.

# Uroczystość na Powązkach

## ku czci bojownika Wolności

W niedzielę o godz. 12 w poł. na cmentarzu Powązkowskim odbyło się poświęcenie pomnika na grobie ś. p. Jana Tadeusza Opielińskiego — Wojsznara - Zdanowicza, b. komendanta K. N. 1 i K. N. 4, oficera 1-ej brygady i P. O. W.

W uroczystości poświęcenia pomnika wzięli udział: pan premjer Kościałkowski, generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły, podsekretarz stanu Koc, wojewoda Jaroszewicz, min. Schaetzel, przedstawiciele Senatu i Sejmu, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, zastępca komendanta garnizonu m. st. Warszawy mjr. Czuruk, członkowie Związku Legjonistów i P. O. W. z pocztami sztandarowemi.

Poświęcenia nagrobka dokonał ks. poseł Downar, wygłaszając przytem przemówienie, w którem podkreślił zasługi Zmarłego w walce o wolność Ojczyzny.

# Burze szalały nad Francją

PARYŻ (PAT.) Nad całem terytorjum Francji przeciągnęły wczoraj ulewne deszcze i burze. Z wielu miejscowości sygnalizują poważne szkody, wyrządzone przez wicher, który pozrywał dachy i powywracał słupy telegraficzne.

W Belfort zostały uszkodzone przewody elektryczne i telefoniczne. Poziom wód na niektórych rzekach podniósł się znacznie. Pod Moulins zalane są nadbrzeżne pola.

W Hawrze burza wywołała dłuższą przerwę w komunikacji telefonicznej. Straż pożarna była w tem mieście kilkakrotnie wzywana do udzielenia pomocy w licznych wypadkach zalania piwnic.

Na wielu — ulicach paryskich leżały wczoraj wpoprzek jezdni wyrwane z korzeniami drzewa. Naskutek ulewnych deszczów w szeregu miejscowości nastąpiły powodzie. Najwięcej ucierpiały miejscowości nadbrzeżne.

Wpobliżu Lannion zaskoczony został przez burzę statek motorowy. Olbrzymia fala zmyła z pokładu 2 marynarzy, którzy utonęli.

MOSKWA, (PAT). — Donoszą z Astrachania, że 36 rybaków, uniesionych przez krę lodową, o których nie było żadnych wiadomości, dotarli do portu o własnych siłach.

# Sensacyjne szczegóły porwania

## Radjo francuskie prosi gangsterów o serce dla dziecka

Depesze doniosły już o porwaniu w Marsylji synka lekarza prof. Malmejaca przez nieznanych przestępców, którzy żądają 50000 franków okupu. Jest to pierwszy wypadek, porwania dziecka na terenie Francji. To też jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że cała Francja żyje pod silnem wrażeniem. Szczególnie ożywiony nastrój panuje w Marsylji. Jest to jedyny temat rozmów w mieście. Na ulicach, w kawiarniach, barach tworzą się grupki i każdy wyraża swe zdanie o tem bezczelnem porwaniu. Telefony w redakcjach dzienników i na posterunkach policji pracują bez przerwy. To z miasta dzwonią ciekawscy, chcąc się dowiedzieć nowych szczegółów. Nawet radjo bierze czynny udział w tej sprawie. Wczoraj zwrócono się przez radjo z gorącym apelem do złodziejki dziecka. Proszono ją, by troskliwie opiekowała się dzieckiem, by odżywiała je należycie i by pocieszała je, gdyby tęskniło za rodzicami.

**ŻĄDANIA GANGSTERÓW.**

Depesze doniosły, że dr. Malmejac otrzymał list od gangsterów, żądających 50000 franków okupu. Jest to nieco nieściśle. Albowiem profesor **jest wprost zasypywany listami. Wszystkie są pisane na takim samym papierze, tylko koperty są różne.** Również i treść listów jest podobna. **Gangsterzy donoszą, że dziecko jest całe i zdrowe i żądają okupu.**

Władze energicznie prowadzą śledztwo. Narazie jednak nie przyniosło ono żadnych rezultatów. Zrozpaczeni rodzice niecierpliwią się i na własną rękę starają się odzyskać skradzione dziecko. W tym to celu profesor wystosował do wszystkich gazet, jak i do radja list, który prosił opublikować. List brzmi następująco:

„Ja i moja żona przypuszczamy, że ci co porwali nasze drogie dziecko, nie są całkowicie pozbawieni serca. Z tego to względu prosimy ich, by nietylko troskliwie opiekowali się synkiem, lecz, by zechcieli go zwrócić oszalałej z rozpaczy rodzinie.

„Jesteśmy gotowi wypłacić żądaną sumę w sposób najbardziej dyskretny, byleby tylko dziecko było nam jak najszybciej wydane. Przytem zwracamy się do ich serca, przypuszczając, że rozumieją krzywdę, którą nam wyrządzili i że zechcą ją naprawić“.

# Co mówi o Haile Selassie jego fryzjer?

## Uroczysty i poważny cesarz jest wesołym młodzikiem

W Addis Abebie, naprzeciw zamku królewskiego,mieści się zakład fryzjerski Greka, Papandrolusa. Grek cieszy się w stolicy wielką popularnością, którą w głównej mierze zawdzięcza samemu Negusowi. Ten abisyński cyrulik był ulubionym fryzjerem czarnego cesarza jeszcze w tych czasach, gdy Negus był tylko rasem Tafari.

Europejscy korespondenci, znajdujący się w Addis Abebie, często odwiedzają Greka, nawet w tych wypadkach, gdy nie chcą korzystać z jego usług. Papandrolus umie bowiem pięknie mówić i chętnie opowiada Europejczykom o swych bogatych przeżyciach lub o życiu cesarza Haile Selassie.

Negus pomimo zajmowanego przez siebie stanowiska i pomimo zewnętrznej powagi, jest w życiu prywatnem bardzo pogodny i wesoły. Fryzjer nie wie, czy ta wesołość pozostała u cesarza do dnia dzisiejszego. Twierdzi tylko, że takim był ras Tafari. Obecnie nie ma on już dostępu do cesarza, ponieważ zgodnie z obyczajami abisyńskiemi, cesarz goli i strzyże się tylko w pałacu.

Papandrolus stanowczo twierdzi, że cesarz liczy tylko 39 lat, choć wszyscy przypuszczają, że ma blisko 50. Ten poważny wygląd nadaje mu broda. Jest on więc bardzo młodym człowiekiem i nawet o rok młodszy od ministra angielskiego, Edena, najgorliwszego obrońcy Abisynji, nazywanego „rasem Edenem".

Doradcami cesarza są wyłącznie starcy. Mądrość starców jest w Abisynji bardzo poważana i dlatego wszyscy doradcy są prawie o dwa razy starsi od niego.

# Żona nie żona—po amerykańsku

## czyli: nie wszystko złoto, co się świeci

Helena Weber - Fitchtner, znana śpiewaczka wiedeńska. pochodzi ze starej rodziny arystokratycznej. W r. 1928 przyjechał do jej rodziców z Ameryki daleki krewny, Jack Weber. Amerykanin, urodziwy, barczysty młodzian, umiał zdobywać względy kobiet. Helena bardzo mu się podobała, więc zagiął na nią parol. Otaczał ją wielką czułością, odbywał z nią przejażdżki po Europie własnem autem i wydawał na nią moc pieniędzy. Młodemu dziewczęciu to bardzo imponowało, to też, gdy poprosił o jej rękę, dostał przychylną odpowiedź. Również rodzice Heleny zgodzili się na ten związek.

Po krótkim czasie odbył się ślub. Ale Jack musiał wracać do Ameryki. Postanowiono więc, że narazie pojedzie sam, a Helena uda się tam, gdy tylko zlikwiduje swe sprawy w Austrji.

W kilka tygodni po wyjeździe, Helena otrzymała depeszę tej treści: **„Nie przyjeżdżaj do Nowego Jorku, pozostań w Wiedniu. List w drodze“.**

Helena niebardzo się przejęła tą depeszą. Przypuszczała, że małżonek przyjedzie po nią do Wiednia. Czekała więc na dalsze wyjaśnienia. Lecz te nie nadchodziły. Jack nie dawał znaku życia.

Gdy czas mijał, a Jack nie pisał, Helena zaczęła działać. Dzięki biuru detektywów dowiedziała się, że w domu rodzicielskim Jacka, mieszkała jakaś młoda dziewczyna, której przed wyjazdem do Wiednia obiecywał małżeństwo. Niedotrzymanie takiej obietnicy jest w Ameryce surowo karane. Jack **musiał się więc ożenić z nią i zapomniał o swej wiedeńskiej żonie.**

Helena chciała więc uzyskać rozwód zaocznie, lecz to nie dało żadnych rezultatów. Wtedy zaskarżyła Jacka o bigamję, ale władze amerykańskie nie ukarały bigamisty. Adwokaci radzili opuszczonej małżonce, by się udała do Ameryki i tam domagała się ukarania Jacka. Helena nie posiadała pieniędzy na tak kosztowną podróż. Jest zrozpaczona. Nie mając rozwodu, nie może po raz drugi wyjść zamąż i musi żyć samotnie. Postanowiła więc zebrać odpowiednią sumę pieniędzy, udać się do Ameryki i rościć pretensje do Jacka, który ostatnio odziedziczył po ojcu dobrze prosperującą fabrykę mebli.

# Kontrola obniżki cen

Czynniki rządowe poczyniły zarządzenia, aby szerokie rzesze ludności odczuły obniżkę cen i aby artykuły przemysłowe dotarły do konsumentów po zniżonych cenach.

Kontrola nad cenami wyrobów przemysłowych skoncentrowana będzie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. W Warszawie nad cenami w handlu detalicznym czuwać będzie Komisarjat Rządu, na prowincji zaś wojewodowie i starostowie.

Już przed kilku laty wydane zostało zarządzenie, nadające władzom administracji ogólnej szerokie uprawnienia do sprawowania kontroli nad cenami w handlu detalicznym. Uprawnienia te będą obecnie wyzyskane w całej pełni, kontrola nad nowemi cenami cukru, nafty, węgla, żelaza i papieru prowadzona będzie energicznie.

# Badanie cen gazu i elektryczności

Władze administracyjne otrzymały polecenie zbadania cen gazu i elektryczności w tych przedsiębiorstwach, które nie są obowiązane do obniżki cen stosownie do obniżonej ceny węgla. Wchodzą tu w rachubę liczne gazownie i elektrownie miejskie, działające na podstawie koncesyj przedwojennych.

Tendencją władz jest doprowadzenie do zniżki cen gazu i elektryczności w całym kraju. Równocześnie podjęte będą badania cen w innych przedsiębiorstwach samorządowych, jak np. w piekarniach, cegielniach, zakładach spożywczych, tartakach. Ceny pobierane przez przedsiębiorstwa samorządowe poddane będą rewizji i obniżce.

# Kryzys w restauracjach

Trwający od kilku lat kryzys w przedsiębiorstwach restauracyjnych przybrał ostatnio bardzo ostre formy. Klienci ograniczają się w konsumcji do tańszych potraw i napojów, a tymczasem, t. zw. wydatki sztywne restauratorów zmniejszyły się niewiele, a nawet w porównaniu z obrotem wykazują stały wzrost.

Pierwsze dni grudnia przyniosły dalszy spadek obrotów w restauracjach wskutek obniżki uposażeń. Pierwsze dni miesiąca przynosiły zawsze ożywienie ruchu w przedsiębiorstwach restauracyjnych, które też na ten termin wyznaczały płatności zobowiązań. Spadek obrotów w grudniu odbił się na interesach restauratorów tem fatalniej, że przedsiębiorstwa restauracyjne nie posiadają żadnych rezerw gotówkowych i są zadłużone u dostawców oraz w podatkach i świadczeniach socjalnych na poważne sumy.

**PIEGI** PRYSZCZE USUWA ZNAKOMITY KREM **VENUS**

**Laboratorjum ST. GÓRSKI** **Żądać wszędzie**

# Deszcz z winem spadł w Belgji

## Fenomenalne zdarzenie potwierdzili uczeni

Przez trzy dni padał w Dinant w Belgji, czerwony deszcz. 13 listopada nad miasteczkiem zawisły ciężkie, ołowiane chmury. Ludność spodziewała się deszczu, gradu, lub nawet śniegu. Lecz to, co nastąpiło, przeraziło mieszkańców. Zaczął padać czerwony deszcz.

Różnie tłumaczono sobie powody tego niezwykłego zjawiska. Jedni sądzili, że wiatry naniosły z pustyni czerwony pył, drudzy dopatrywali się w tem winy radja, które wprowadza zamieszanie w atmosferze, a inni znowu twierdzili, że to krew. Jeden tylko aptekarz nie wydawał gołosłownego sądu. Zebrał kilka kropel „krwi" do probówki i wysłał ją do analizy do Paryża.

Wynik analizy był dość szczególny. Okazało się, że czerwona woda spadająca z nieba zawierała w sobie drobniusieńkie owoce o dużej zawartości cukru. Wskutek cukru owoce fermentowały i zamieniły się na alkohol. Na Dinant nie spadła więc krew, a poprostu wino. Niekażde miasto jest tak błogosławione!

Polskie Linje Lotnicze

**„LOT“**

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodnej — szybkiej

## Wesoły Kącik

**POD GAZOWĄ LATARNIĄ.**

Mój rozmowca ledwo trzymał się na nogach. Wyszedł właśnie z knajpy, oparł się o gazową latarnię, przytulił się do niej czule, i, ponieważ zatrzymałem się akurat pod latarnią, żeby zapalić papierosa, zaczął mi tłumaczyć:

— Kochana ta nasza Warszawa! Prawda, panie szanowny? Co krok dom, co dwa kroki knajpa, co trzy kroki latarnia, a co pięć kroków komisarjat. To już, uważa pan, tak specjalnie urządzili, żeby człowiek tronkowy miał wygodę. Z domu jeden krok tylko do knajpy, z knajpy jeden krok pod latarnię, a z pod latarni dwa kroki do komisarjatu i szlus!

A przedewszystkiem wdzięczność czuje dla latarni. Ile już mnie ona razy uchroniła przed upadkiem!

Pijak przytulił się mocniej do latarni i pocałował ją gorąco w słup.

— Dobra latarnia, dobra...— wzruszył się. — Ona mnie uważasz pan, rozumie, bo ja pod gazem i ona pod gazem. Swojaki jesteśmy.

Ja, panie szanowny, tylko gazowe lampy uważam. Elektrycznych nie lubię. Gazu nie mają i do oparcia mniej wygodne. Za grube w słupie..

A gazowa w sam raz. Ani za gruba, ani za cienka.

Swoją drogą taka latarnia to ma niezłe życie. Poświeci trochę i za to gazu darmo ile wlizie. Dobra posada.

Zawsze mojej Kundzi mówie, żeby sie za latarnię zgodziła. Bo ona jak sie szarem mydłem wyszoruje, to tak sie świci, jak elektryka.

— Masz — mówie — stojać przed bramą i jęzorem mielić, to stań lepiej za latarnie i świć.

Męża—mówie—masz i trzech synów, wszystko ludzi tronkowych. Każden z synów, jak do domu wraca, to sie o latarnie musi podeprzeć! Więc poco sie mają o obce latarnie obijać? Niech sie lepiej o matkę oprą.

Ale Kundzia nie chce. Powiada, że przyzwoitej kobiecie nie przystoi pod gazem stojać i całą noc sie palić.

Nie chce, to nie! Prosić sie nie będe. I prawde mówiąc niewielki byłby pożytek. Bo Kundzia i tak jest za gruba w słupie. A jeszcze, żeby w nią gazu napuścili, toby już prędzej za słup ogłoszeniowy mogła służyć, a nie za latarnie.

Ale ja tu z panem gadu, gadu, a już najwyższy czas do domu... Moje uszanowanie...

Pijak odsunął się od latarni i zrobił krok do przodu i, jak długi, runął na ziemię.

— Patrz pan! — mruknął gniewnie. — Gdzie jest sprawiedliwość? Burżuazja samolotami w powietrzu lata, samochodami jeździ, a biedny człowiek nawet chodzić nie może.

**Napoleon Sądek.**

# B. min. Matuszewski

## senatorem z nominacji

W kołach politycznych słychać, iż na wakujące stanowisko senatora z nominacji, opróżnione przez rezygnację wojewody Świtalskiego, powołany będzie przez P. Prezydenta R. P. b. kierownik Ministerstwa Skarbu. p. Ignacy Matuszewski.

**Grudzień**
**3**
Wtorek
Franciszka

### Wściekły pies rozszarpał rękę oprawcy miejskiemu.

Wczoraj wieczorem zgłosił się na Pogotowie ratunkowe oprawca miejski Tadeusz Palony, lat 30, zamieszkały przy ul. Gęsiej 7, który w czasie łapania psa wściekłego został przez niego pokąsany oraz rozszarpał mu rękę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go, dając mu zastrzyk przeciw wściekliźnie, poczem skierowano go do zakładu pasteurowskiego.

### Bandyci obrabowali księdza

Onegdaj dokonano niezwykle zuchwałego napadu na plebanję w Szczepanowicach pod Tarnowem.

O godz. 19-tej kiedy ciemność zalegała na polu dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery wpadli na plebanję. Bandyci rewolwerami sterroryzowali księdza proboszcza Jana Wojtanowskiego i zrabowali mu 500 złotych w gotówce, rewolwer i dwa floberty poczem zbiegli.

Policja jest na tropie sprawców napadu.

### Teść skatował zięcia

W Rybniku został pobity w własnym mieszkaniu Kowaczek Jan, z zawodu maszynista kolejowy przez swego teścia Kuźnika Romana z Rybnika.

Teść uderzył swego zięcia Kowaczaka kopaczką w głowę, raniąc go poważnie, a następnie Kuźnik Roman, broczącego krwią i leżącego na podłodze deptał i kopał nogami, bijąc go jednocześnie wężem gumowym do utraty przytomności. Kowaczka przewieziono do szpitala, a sprawców pobicia zatrzymano.

### Samobójstwo komunisty w więzieniu

Przewieziony do więzienia w Grudziądzu 36-letni Uszer Gincbur z Białegostoku, skazany za działalność komunistyczną na 15 lat więzienia, powiesił się w celi, używając zawiast sznura cienkiego drutu. Pomoc okazała się bezskuteczna. Samobójcę pochowano na cmentarzu żydowskim.

Już wyszedł z druku Nr. 4 sensacyjnej powieści p. t.

**„Księżniczka TATJANA“**

Wielka miłość bohatera z nad Wołgi. **Cena zeszytu 20 gr.**

Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich oraz w Adm. Kraków, ulica Na Gródku L. 2

### Urzędnik z Rakowic sfałszował dokument by móc fotografować na Sowińcu

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał 33-letni urzędnik prywatny Edward Bronisław Górski zamieszkały w Rakowicach Nr. 15 oskarżony o podrobienie dokumentu.

Górski chcąc otrzymać zezwolenie na robienie zdjęć fotograficznych na Sowińcu wniósł w sierpniu 1935 r. prośbę do Starosty Powiatowego w Krakowie, załączając kartę wojskową, w której przerobił datę roku.

Sąd skazał Górskiego na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

# KRONIKA KRAKOWA

## Sensacyjny proces komunistyczny w Krakowie

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie nowa kadencja sądu przysięgłych. Jako pierwszą rozprawę rozpatrywano sprawę 20-letniego pomocnika malarskiego z Trzebini Icka Wiesenfelda vel Apfelbauma.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Ddnia 28 kwietnia br. osk. Wiesenfeld jadąc na rowerze z Trzebini do Szczakowej wiózł pakiet, w którym znajdowało się 2.500 sztuk ulotek komunistycznych p. t. „Do Młodzieży Robotniczej w Krakowie“, oraz odezwy p. t. „Stawajcie w szeregach K. Z. M. P.“ Ulotki i odewy wydane były przez Komitet K. K. M. P. Wiesenfeld został wówczas aresztowany a przeprowadzona rewizja ujawniła u Wiesenfelda szereg wydawnictw komunistycznych.

Sąd skazał oskarżonego Wiesenfelda na 1 lata więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Solecki i Zalipski, oskarżał prok. dr. Szypuła.

## Dozorca przystani wioślarskiej Makkabi w Krakowie przed sądem

Dnia 1 czerwca 1935 r. wydalili się z domu na Olszy bez wiedzy rodziców 6-letni i 10-letni Stanisław i Zdzisław Zurkowie. Chłopcy udali się na przystań Sekcji wioślarskiej Klubu sportowego „Makkabi“ w Krakowie, gdzie zwrócili się do dozorcy Stanisława Puchały z prośbą o wypożyczenie im kajaka.

Puchała mimo iż miał do czynienia z nieletniemi znajdującemi się bez opieki, nie sprawdziwszy czy obaj chłopcy umią należycie kierować kajakiem i pływać, wypożyczył im za opłatą 3 złote kajak i pomógł im znieść go do Wisły.

Zurkowie korzystając z nieuwagi Puchały, odpłynęli w dół Wisły aż po powiat tarnobrzeski. Tutaj w dniu 8 czerwca b. r. obok wsi Gongolin najechali na tyczkę, wskutek czego kajak się przewrócił zaś chłopcy wpadli do wody, przyczem starszy brat Władysław wyratował się, zaś młodszy Zdzisław nie umiejący pływać utonął.

Za lekkomyślne wypożyczenie kajaka nieletnim i nieumiejącym pływać zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie okręg. karnym w Krakowie Stanisław Puchała, stolarz, zamieszkały w Krakowie ul. Tyniecka 3.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił Puchałę od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

## Samobójstwo ucznia gimnazjalnego w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem rozeszła się w Krakowie wiadomość o targnięciu się na swoje życie studenta jednej ze szkół krakowskich. Wiadomość ta wywarła szczególne poruszenie wśród uczniów szkół średnich.

Do Gimnazjum Państwowego im. św. Jacka przy ul. Siennej uczęszczał do 7 klasy 18-letni Marjan Szczurek, zamieszkały przy ul. Chodkiewicza 19.

Wczoraj rano Szczurek przyszedł jak zwykle do gimnazjum. Przeszła pierwsza godzina, a z drugiej godziny którą była gimnastyka Szewczyk był zwolniony.

O godzinie 10.25 na pauzie Szczurek zażył pastylkę sublimatu.

Gdy zauważono, że Szczurek targnął się na życie zawezwano Pogotowie ratunkowe, którego zjawienie się w murach gimnazjum wywołało nielada sensację.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu desperatowi żołądka przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Szczurek jest synem funkcjonarjusza Magistratu w Krakowia.

Powodem popełnienia samobójstwa są nieporozumienia w nauce.

## Nie wolno obniżać zarobków pracowniczych!

Ostatnio zaobserwowano niepokojące zjawisko w postaci tendencji do masowego obniżania zarobków pracowniczych w przedsiębiorstwach i zakładach prywatnych. Obok obniżki uposażeń pracowników prywatnych wynikającej z powiększenia stawek p odatku dochodowego notowane są obniżki pensyi przez pracodawców.

Ministerstwo Opieki Społecznej rozesłało w tej sprawie okólnik do inspektoratów pracy nakazując im przeciwdziałania tym obniżkom. W myśl okólnika inspektorowie pracy winni likwidować wszelkie próby obniżania zarobków pracowniczych dokonywane zarówno w drodze zmiany umów zbiorowych, wypowiedzeń indywidualnych itp. Nie należy również dopuszczać do zamaskowanych obniżek płac w postaci przenoszenia robotników do niższych kategorji płac w ramach niezmienionej umowy zbiorowej.

Inspektorowie pracy winni dołożyć wszelkich wysiłków, by przez niedopuszczenie do obniżek płac, mogła być zachowana maksymalna zdolność konsumcyjna szerokich mas ludności miejskiej.

**CZY WIESZ?**

**!**

**że prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego „OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE“ wynosi zł. 1·50 zaś z odnoszeniem do domu zł. 1·95**

**NIE ZWLEKAJ!!!**

**Zamów jeszcze dziś prenumeratę**

**„Ostatnich Wiadomości Krakowskich“**

Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“ Kraków, ul. Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02. — **Konto czek. P. K. O. 414.795**

**Zniżka do kin: „Adria“, „Atlantic“, „Swit“ lub „Bagatela“.**

**dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich“**

**Ważna tylko w dniu 2 grudnia 1935 r**

### Proces o sprzeniewierzenie

Przed sądzią dr. Bobilewiczem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odpowiadał Pinkas Eisner, zarządca domu Mendla Posera, oskarżony o sprzeniewierzenie kwoty przeszło 4 tysiące złotych.

Eisner był administratorem domu Posera w czasie od 1933 do 1935. Przez ten okres czasu sprzeniewierzył zainkasowane od lokatorów kwotę 4051 zł. 30 groszy.

Sprawa wyszła dopiero na jaw gdy Poser otrzymał zawiadomienie egzekucji za niezapłacone podatki, a które miał zapłacić Eisner z zainkasowanych pieniędzy.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Eisnera na 6 miesięcy aresztu.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński Eisnera bronił mec. dr. Arnold.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

### Z Teatru im. J. Słowackiego

wtorek: „Noc listopadowa“.

Najbliższą premjerą będzie sztuka G. S. Shaw'a „Kandida“ w przekładzie Florjana Sobieniewskiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego. Rolę tytułową odtworzy z. Zofja Jaroszewska.

### KINA

**Adria** „Sen nocy letniej“.
**Apollo** „Jaśnie pan szofer“.
**Atlantic**: „Kleopatra“ i „Zaczarowany młyn“.
**Bagatela** „Poco pracować“ i rewja „Tylko się nie martwić“.
**Muzeum**: „Viva Villa“.
**Promień** „Niedokończona symfonja“.
**Sokół**: „Stworzona do całowania“.
**Stella** „Młody las“.
**Sztuka**: „Bosambo“.
**Świt** „Manewry miłosne“.
**Uciecha** „Miłostki“.
**Wanda**: „Anna Karenina“.
**Zarza**: „Pat i Patachon“.

### Radjo

Kraków G. 8 Transm. z Warszawy 12.03 Transm. z Warszawy 13.30 Południowy koncert popularny 15.15 Tr. z Wilna 16 Transm. z Warszawy 17.16 Humoreski muzyczne 18.45 Najnowsze przeboje na płytkach 19 Kronika przyrodnicza 20 Transm. ze Lwowa 22 Muzyka 23 Transm. z Warsz. 23.04 Muzyka.

### Proces o podpalenie

Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiądą na ławie oskarżonych 27-letni robotnik Kazimierz Mazur oraz 32-letnia Walerja Mąsior z Chrzanowa.

Mazur jest oskarżony o podpalenie w nocy 25 czerwca 1930 zabudowań Antoniego Tomaszewskiego w Chrzanowie.

Szkoda wynikła z pożaru wzniosła 9.000 zł. Zabudowania Tomaszewskiego podpalił Mazur z zemsty. Tomaszewski bowiem u którego pracował uderzył go pięścią w twarz.

Mąsior jest oskarżona o to, że obiecała Mazurowi 200 zł, jeśli podpali zabudowania Tomaszewskiego.

Tomaszkicwicz obiecał Mąsior że się z nią ożeni słowa nie dotrzymał,

To było powodem zainteresowanie Mąsiorowej w realizacji podpalenia jego zabudowania.

### Poderżnął kochance gardło za nazwanie go smarkaczem

Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Kołomyi zasiadł Iwan Boćwinko, 22-letni chłop z Krzyworówni (powiat kosowski).

Akt oskarżenia zarzuca mu zabójstwo, popełnione na osobie Katarzyny Kostiuk żonie Mikołaja. Katarzyna była kochanką Boćwinki. Codzień spotykali się w lesie, podczas nieobecności męża Katarzyny, nawet u niej w domu.

Dnia 26 sierpnia br. spotkali się kochankowie w lesie. Katarzyna poczęła namawiać Boćwinkę, aby zabił jej męża, a wówczas nic nie stanie na drodze ich szczęścia. Boćwinko odmówił jednak i na tem tle doszło między obojgiem do gwałtownej sprzeczki.

W pewnej chwili wyraziła się Katarzyna Kostiuk o kochanku: „smarkacz“. Wówczas Boćwinko nie panując nad sobą, rzucił się na Kostiukową i huculskim nożem, który miał przy sobie, poderżnął jej gardło.

W ataku furji zadał jej jeszcze 12 cięć, poczem uciekł do domu.

Boćwinko usprawiedliwił swój czyn tem, że denatka obraziła go słowem „smarkacz“.

Przysięgli potwierdzili pytania w kierunku zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia. Trybunał skazał Boćwinkę na 9 miesięcy więzienia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“, Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Andrzej Szary

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Baczkowska była już teraz wyraźnie zła na Gerdziakową, nie dającą znaku życia. Gderała:

— Mogła przecież choć napisać parę słów. Owszem, mała jest milutka, chętniebym ją nawet wzięła za swoją, gdybym miała nato, ale, niestety, nie mogę sobie nato pozwolić. Nawet szkoda. Miałabym w niej kiedyś pomocnicę. Ale co tu dużo gadać, kiedy niema o czem mówić. Jeżeli dziś-jutro nikt się po małą nie zgłosi, pójdę do Gerdziakowej, odniosę jej dziewczynkę i będzie po krzyku.

Mówiła to wszystko, jakby myśląc na głos. Zbyszek wszakże słyszał wszystko i rzekł:

— Ja tam wolałbym, żeby Haneczka została u Zbyszeczka.

— Nikt ciebie nie pyta o zdanie — ofuknęła go matka, marszcząc brwi.

— O, bo ja ją bardzo kocham! — szczebiotał Zbyszek — kocham tak, jakby moja biedna siostrzyczka ożyła i zrobiła się Haneczką.

— Tak, mogłam się tego spodziewać. Zaraz widać — męskie nasienie. Już inną zobaczył, to się pocieszył. Tak samo byłoby, gdybym ja umarła. Raz-dwa i byłoby po płaczu.

Mały Zbyszek był tem dotknięty do żywego. Zbierało mu się na płacz. Franka zrozumiała że nie miała racji, mówiąc tak, zawołała więc:

— Synusiu, nie słuchaj, co mówię. Jestem zła, bo przecież nie mogę znosić dłużej tego ciężaru. Pocałuj mnie zaraz i powiedz, że mnie bardzo, bardzo kochasz.

Uśmiechnął się przez łzy i dodał:

— Jak podrosnę, ja będę dla ciebie pracował, mamuśku.

— Dobry chłopiec z ciebie.

— A gdyby Haneczka została z nami, pracowałbym jeszcze bardziej...

— Zrozumże, że nie możemy jej zatrzymać. Ona ma także swoją mamusię.

— A dlaczego nie dałaś jej odejść z tamtą mamusią?

— Już ci mówiłam, żebyś mnie o to nie pytał. Jesteś jeszcze za mały, aby takie rzeczy rozumieć.

— A jeżeli pani Gerdziakowa jest mamusią Hanki, to dlaczego do niej nie pójdziesz?

— Widzisz przecież, że nie mam czasu. Ale trudno, jeżeli nie dostanę jakiej wiadomości do jutra, pójdę do Gerdziakowej.

Nazajutrz też wiadomości nie było...

— — — — — — — — — — —

Gerdziakowa rzeczywiście chciała iść zaraz nazajutrz do Baczkowskiej i odebrać dziecko. Jednocześnie zamierzała w Warszawie odwiedzić właściciela domu, aby mu oddać pieniądze za komorne, które jej mąż przegrał na wyścigach, a Krystyna jej dała.

Około ósmej wieczorem owego pamiętnego czwartku, gdy tak ważkie wydarzenia rozegrały się w domku Gerdziaków, Józef Gerdziak wrócił do domu mocno podchmielony.

Zataczając się na nogach, spojrzał błędnem okiem dokoła i nagle zapytał:

— Albo jestem bardzo zalany, albo małej niema...

— Jesteś, niestety, zalany, ale i małej też, niestety, niema — westchnęła Magda.

— Co ty wygadujesz? Gdzie się podziała?

— Matka przyszła i zabrała.

— Będziesz miała mniej pracy...

— Ale i... mniej pieniędzy...

— Aha... tędy cię wiedli... Ale nie bój się. Będziesz miała teraz forsy, jak lodu...

— Jak lodu, ale w maju...

— Zobaczysz, też zacznę ci znosić niedługo do domu całe stosy forsy...

— Dotychczas zawsze tylko... wynosiłeś...

— No, więc przekonasz się — rzekł Józef i trochę się zdziwił, że żona jakoś mimo wszystko jest dosyć spokojna, nie, jak z rana, gdy tak strasznie piorunowała i płakała z powodu tego... „wypadku" z przegraniem komornego. Nawet już o tem nie wspominała.

Wtem przypomniało mu się, że matka małej, odbierając dziecko, musiała przecież zostawić trochę pieniądzy, a może nawet sporo. Zapytał o to żonę. Ta odparła:

— Nic nie zostawiła, bo nic mi nie była winna. Wiesz przecież, że zawsze płaciła zgóry.

— To możesz opowiadać swojej babce. Napewno coś ci zostawiła, ale pewno sobie schowałaś na kiecki. Trudno. Nie chcę ci tego zabierać. Kup sobie...

— Zamiast mówić o wydatkach, pomyślałbyś lepiej o tej sumie, którą musisz zwrócić.

— Mam jeszcze z tem czas do soboty. Poco mam się dziś martwić?

— A co, jeżeli gospodarz nagle zażąda pieniędzy natychmiast?

— Nie może. Odwiózł żonę do Ciechocinka. Nie wróci aż w sobotę. Wiedziałem o tem i dlatego tak się urządziłem.

— Wiedziałeś?

— No chyba. Czy inaczej odważyłbym się na coś podobnego? Zresztą, cóż to dla mnie znaczą marne cztery setki. Mogę je mieć w każdej chwili.

— Ciekawam skąd?

— Pożyczyłbym od jakiego kolegi. Zaraz się dookoła tego zakrzątnę.

— Możesz tego nie robić — rzekła Magda — ja... mam pieniądze...

Józef aż podskoczył z wrażenia. Zapytał:

— Masz cztery setki? Nie bujasz? Skąd wzięłaś?

— Matka małej mi je... pożyczyła...

Józef promieniał z radości. Podniósł żonę, zakręcił nią młynkiem i ucałował w oba policzki. Zawołał:

— Jesteśmy uratowani! Ach Magdusiu, Magdusiu, zdjęłaś mi kamień z serca. Niby... ja sambym też znalazł, jakby trzeba było, ale zawsze lepszy wróbel w ręku, niż wrona na dachu.

Magda spojrzała na męża poważnie, poczem rzekła:

— Skorzystasz przynajmniej z tej nauczki? Będziesz teraz wiedział, że nie wolno grać cudzemi pieniędzmi? Nigdy więcej tego nie zrobisz? Przysięgnij mi zaraz.

Józef wyciągnął dwa palce do góry i rzekł uroczyście:

— Tak mi, Panie Boże, dopomóż.

— Pamiętaj więc, bo jakbyś to jeszcze kiedy zrobił, nie przeżyłabym tego.

— Przysiągłem ci przecież. Od dziś będę uczciwym człowiekiem. No, ale muszę teraz wyjść na chwilkę, ochłonąć z wrażenia. Tu tylko na szosę wyjdę kawałeczek.

Magda spojrzała na niego ostro i rzekła:

— Przyznaj się lepiej odrazu. Idziesz na wódkę?

— Ale gdzieżtam, Magdziu? Zresztą, zobaczysz, że za małe pół godzinki wrócę.

— No, więc pamiętaj...

Józef wyszedł na szosę, ale zaraz skręcił do szynku, gdzie już czekali koledzy z wyścigów konnych.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Wandycz był taki zdenerwowany, że nawet nie siadał.

Stał na miejscu, wpatrzony w drzwi, przez które, jak przypuszczał, wejdzie Mira.

Drżał ze strachu. Był niemal nieprzytomny z wrażenia. Nie, inaczej czułby się, zapewne, idąc na szubienicę.

— Ale nie mógł się już cofnąć.

Obowiązkiem jego było powiedzieć wszystko. Niewolno mu było dopuścić do tego, żeby dwaj bracia rzucili się jeden na drugiego z morderczym orężem w ręku.

Co zrobi potem, wiedział już dobrze. Powziął już pewne postanowienie w tej mierze.

Wtem, nagle drzwi się otworzyły.

Ukazała się w nich Mira hrabina Forowska.

Była bardzo piękna, ale i bardzo blada.

Rzekomy Gerowicz cofnął się, jakby oślepiony blaskiem tej urody.

Po chwili dopiero ochłonął i ukłonił się hrabinie nisko w pas.

Rzekł:

— Hrabina raczy mi łaskawie wybaczyć, że przybywam o takiej godzinie, lecz muszę z hrabiną pomówić w sprawie bardzo ważnej i absolutnie niecierpiącej zwłoki.

— Chce mi pan, zapewne, coś powiedzieć o swym synu?

— Gerowicz był zaskoczony jej słowami. Wybełkotał:

— O... mym... synu?

— No tak, znam go przecież dobrze. Pielęgnowałam go, gdy został ranny podczas wojny.

— Ach, tak, doprawdy, przypominam sobie — bełkotał dalej Gerowicz, niemal mdlejąc z wrażenia.

— Stało mu się co złego? — zapytała Mira z jawnem zaniepokojeniem.

— Nie, hrabino, i nie o nim mam do pomówienia.

— A o kim? Słucham — rzekła hrabina, mocno zaintrygowana.

— Przysyła mnie tu — rzekł Gerowicz — ktoś, czyje nazwisko wzbudzi w hrabinie okrutne wspomnienia.

Hrabina zadrżała.

Bała się zrozumieć...

Rzekła jednak z całkowitym spokojem:

— Słucham pana...

I spojrzała przenikliwie na przybysza.

Rzekomy Gerowicz zmieszał się straszliwie.

Czynił gwałtowne wysiłki, aby zapanować nad burzącemi mu krew i umysł uczuciami.

Wreszcie rzekł drżącym głosem:

— Przychodzę tu z ramienia hrabiego Wandycza.

Spojrzenie, jakiem go przeszyła hrabina na dźwięk tego nazwiska, jeszcze bardziej zmieszało przybysza.

Mira, zresztą, także z wielkim trudem tylko panowała nad wzruszeniem, które ją nagle opanowało.

Powtórzyła głucho:

— Hrabiego Wandycza?

Odrazu bowiem odżyły w niej wszystkie najmroczniejsze wspomnienia, cała jej ponura straszliwa przeszłość.

Zapanowało milczenie... długie... tragiczne... dręczące...

Aż nagle hrabina rzekła głucho:

— Czyżby... żył... jeszcze?

Równie grobowym głosem hrabia odparł:

— Jeszcze... żyje... ale... już wkrótce... umrze...

— Umrze???

— Tak... przynajmniej umrze dla świata... zniknie...

— I czegoż chce jeszcze ode mnie, on, co mi zabrał moje dziecko?

— Chce przed swem odejściem zwrócić je hrabinie.

— Moje dziecko? Więc ono żyje?

— Tak...

I powie mi pan, gdzie?

— Rzucę je pani w objęcia, hrabino!

Hrabina aż krzyknęła... Zapytywała gorączkowo:

— Ujrzę mojego syna? O, Boże, czy to aby prawda? Czy pan się nie myli? A kimże pan jest? Skoro pan znał moją tajemnicę, dlaczegóż nie przyszedł pan już dawniej, aby mi ją ujawnić.

— Przybiegłem, gdy tylko mi ją ujawniono.

Hrabina znów spojrzała przenikliwie na przybysza.

Zawołała:

— Pan kłamie... Nikt pana nie przysyłał... Pan sam jest hrabią Wandyczem.

Przybysz jęknął głucho...

I padł na kolana przed hrabiną Mirą...

Szepnął:

— Tak... to ja... Nie mam już sił dłużej kłamać...

**(Dalszy ciąg jutro).**

**Felicja Chencinerówna**

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

### 9) „Własny" samochód

Aby móc zrealizować tak wspaniale zapowiadające się plany z konsulem, trzeba było mieć choćby najdrobniejszy kapitalik.

Trzeba było przecież pokazać się temu człowiekowi, zaprosić go do restauracyj, teatru. Gdyby konsul zorjentował się, że Henryk jest bez pieniędzy — napewnoby jego zapał do interesów znacznie zmalał.

Decydującą wizytę u konsula można było odłożyć na dzień lub dwa — a do tego czasu muszą być pieniądze.

Mimo, że były to czasy jeszcze przedkryzysowe zrobić z niczego tysiąc złotych nie należało do rzeczy łatwych. Z jaką rozkoszą dałabym mu te pieniądze, gdybym je miała i co najważniejsze gdyby zechciał je przyjąć, co było bardzo wątpliwe po wypadku z porażką wyścigową.

W następny wieczór po przyjęciu u konsula siedzieliśmy w mieszkanku na Hożej, łamiąc sobie głowy jak zarobić ów nieszczęsny tysiąc złotych. Niestety żaden zbawczy pomysł nie wpadał nam na myśl.

Henryk stracił już nadzieję. Podszedł do okna i zaczął bezmyślnie bębnić palcami po szybie. Milczeliśmy oboje. Atmosfera stawała się coraz bardziej ponura.

— Chyba nie wymyślimy nic mądrego, Feluś — rzekł z determinacją w głosie.

Nie wiedziałam, jak mam go pocieszyć.

— ...A może wygraliśmy na loterji? Gdzie dzisiejsza gazeta? Niestety gazety nie można było nigdzie znaleźć i z tą nikłą nadzieją w sercu postanowiliśmy wyjść na ulicę.

Był pogodny wieczór czerwcowy. Tłumy spacerowiczów zapełniły ulice śródmieścia. Na Nowym Świecie trudno było się przecisnąć. W nasze skołatane rozmyślaniami mózgi wsączał się powoli gwar ulicy — odrywał od posępnych medytacyj.

Na chwilę zapomnieliśmy o naszem zmartwieniu. Właśnie skupiliśmy uwagę na zdjęciach z nowego filmu, wywieszonych w bramie kina, gdy usłyszeliśmy za nami:

— Dobry wieczór państwu! A dokąd to?

Odwróciliśmy się. Był to inżynier L. K. — nasz dobry znajomy.

Przywitaliśmy się serdecznie. Inżynier wrócił właśnie z Ameryki i miał moc tematów do rozmowy. Był to bardzo rzutki i przedsiębiorczy człowiek. Postanowiliśmy razem spędzić wieczór. Poszliśmy do Italji. Była to ówcześnie najelegantsza kawiarnia stolicy, gdzie przebywało doborowe towarzystwo. Usiedliśmy w tureckiej sali. Panował tam miły półmrok i było prawie, że cicho, gdyż z sąsiednich sal ledwo dolatywały tony muzyki. Miły ten skądinąd nastrój miał jednakże tę przykrą stronę, że myśli nasze znów powracały do zmartwień.

Inżynier usiłował bawić nas rozmową. Mówił o swoich podróżach i projektach na przyszłość. Opowiadał, że sprowadził do Polski nowe modele amerykańskich samochodów i ma zamiar lansować je na polskim rynku. Henryk siedział smutny i choć niebardzo interesowało go opowiadanie inżyniera udawał, że przysłuchuje mu się uważnie.

Nagle inżynier przerwał i spojrzał uważnie w zatroskaną twarz Henryka.

— Zdaje mi się, że ma pan jakieś zmartwienie. Co pan właściwie teraz robi? Czy ma pan jeszcze posadę w klubie po słów? — zapytał. Henryk smutnie potrząsnął głową.

— Nie, nie mam już posady! — odparł. — Przez taki dziwny splot wypadków straciłem zajęcie — i opowiedział mu historję z ożenioną Zochą i zemście posła G.

Inżynier był szczerze zmartwiony.

Może znajdę dla pana jakieś możliwości zarobkowe — rzekł. — Czy nie ma pan przypadkiem znajomości w sferach ludzi, którzy mogliby sobie pozwolić na kupno luksusowego samochodu?

Henryk mimochodem wspomniał mu o przyjęciu u konsula i o ludziach, u niego poznanych. Inżynier zapalił się.

— Ależ świetnie! Każdy z tych panów może zostać moim klientem. To bardzo bogaci ludzie! Jeśliby pan chciał zarobić — dodał niepewnie — to moglibyśmy od ręki załatwić mały interesik.

— Chodzi tylko o to aby..

— Wiem co mi pan chce zaproponować, ale ja nie nadaję się na akwizytora samochodowego — przerwał Henryk.

— Ależ broń Boże! — tłumaczył się inżynier. — Tu nie chodzi o akwizycję! Miałem na myśli reklamę swoich wozów! Po prostu wypożyczę panu auto, a pan tylko pochwali się przed tymi panami jego zaletami, no i da im pan naturalnie mój adres, to wszystko. Może być pan pewien, że ta cała nasza umowa pozostanie między nami i nikt się nawet nie domyśli, że pan, mówiąc o swoim samochodzie, ma co innego na myśli, niż zwykłe towarzyskie uwagi na temat zalet i wad wozu, tak naturalne i częste wśród automobilistów. No zgadza się pan?

Henryk przecząco potrząsnął głową.

— Nie, drogi panie, to nie dla mnie! Boję się, że nie będę umiał w dostatecznie przekonywujący sposób wychwalać pańskie samochody.

Ale inżynier nie ustępował!

— Niech pan jednakże spróbuje! — namawiał. — Jeśli u-da nam się sprzedać w ten sposób choć jeden wóz, to już pokrywam całkowicie swoje wydatki i mam jeszcze wcale pokaźny zysk.

Opór Henryka zwolna topniał, aż wkońcu zgodził się przyjąć na siebie przykre obowiązki akwizytora. Inżynier bardzo był zadowolony z załatwionej tranzakcji. Resztę wieczoru spędziliśmy już w miłym nastroju.

Nazajutrz rano przed domem na Hożej czekał już wspaniały samochód „nowy warsztat" pracy Henryka. Zwalczywszy w sobie skrupuły, poddał się radosnemu nastrojowi. Zaraz też zadzwonił po mnie i zrobiliśmy mały spacer po mieście. Znajomi ze zdumieniem patrzyli na nas, czyniąc najbardziej fantastyczne domysły na temat samochodu.

— Już pewnie wszyscy wiedzą, że mamy samochód! — rzekłam żartobliwie. — Wiesz przecież, jak szybko i sprawnie donoszą o wszystkiem, co nas dotyczy, usłużni znajomi moim rodzicom, na pewno już nas widziano na mieście i telefonują do domu. Skręciliśmy na pl. Teatralny, po konsula, gdyż Henryk chciał mu nareszcie opowiedzieć o swoich projektach.

Posłaliśmy szofera z biletem i już za chwilę uśmiechnięty konsul wsiadał do „naszego" wozu.

— Jaki piękny samochód!— chwalił, oglądając z zachwytem luksusowe szczegóły samochodu. — Ile pan za niego zapłacił?

Zaczerwieniliśmy się oboje. Ani ja, ani Henryk nie orjentował się w cenach automobili, a inżynier zapomniał wczoraj nas o tem poinformować.

— O, ja nie chcę słyszeć ile on kosztuje, to przecież prezent narzeczonego! — skłamałam naprędce. Na szczęście konsul zmienił temat rozmowy.

— No, panie Henryku, już czas pomówić o naszych interesach. Gdzie pojedziemy? — zapytał.

Nowa konsternacja. Jasnem było, że należało teraz zrewanżować się konsulowi za przyjęcie i zaprosić go do restauracji, a tymczasem pieniędzy jeszcze nie było. Samochód zawrócił nam w głowie i zapomnieliśmy o płótnie w kieszeni. Teraz wpadliśmy — pomyślałam. Trudno przecież zaproponować teraz konsulowi spacer w aleje, czy do Wilanowa. Spojrzeliśmy na siebie..

*Dalszy ciąg jutro.*

# Czy sławna Elissa Landi kryje tajemnicę?

## Rewelacyjna treść książki p. t. „Tajemnica królowej"

Przed kilku dniami zmarła w Hollywoodzie hr. Canardi - Landi w wieku lat 53. Tuż przed wybuchem wojny światowej, osoba hrabiny budziła zainteresowanie całej Europy. Zdołała je ona obudzić dzięki swej książce „Tajemnica królowej". W książce hrabina twierdziła, że jest córką austrjackiej pary królewskiej.

Według słów hrabiny, królowa Elżbieta pragnęła wychować jedno ze swych dzieci zupełnie sama. Z tego to powodu udała się incognito do Normandji i wydała tam na świat dziewczynkę. Opiekuni dziecka przewędrowali po pewnym czasie do Wiednia i zamieszkali w tym samym domu, w którym mieszkała krawcowa królowej. Królowa matka zaczęła więc z łatwością odwiedzać dziecko, nie budząc podejrzenia u dworu. Poza królową tylko król wiedział o jej tajemnicy.

Mając sześć lat, hrabina dowiedziała się o swem pochodzeniu. Po 10 latach przedsięwzięła pierwsze kroki, które miały na celu ustalenie jej pochodzenia. W owym czasie królowa została zabita w Genewie. I od tej chwili hrabina musiała zaniechać myśli, by ją kiedyś uznano za członka rodziny królewskiej. Hrabina zamieszkała w Londynie. Po kilku latach przeniosła się do Hollywoodu, do swej córki słownej gwiazdy filmowej Elissy Landi.

Ustalenie prawdziwości słów hrabiny Canardi - Landi jest jednak rzeczą niemożliwą. Raczej należy przypuszczać, że autorka fantazjuje w swej książce.

**Na małej wokandzie...**

# Na imieninach

*(A. E.) Długo starał się pan Wacław Czubak o sympatję złotowłosej Jadzi Trześniakówny. Uporczywe jego wzdychanie zrobiło wreszcie swoje i panna Jadzia zaprosiła go na imieniny swojej mamy.*

*— O wiele się pan mamie mojej spodoba — rzekła — to może co z tego będzie.*

*Tylko muszę pana uprzedzić, panie Wacku, że będzie tam jedna moja ciotka, co jest na umyśle ruszona. Przejechała baba z prowincji i tera siedzi. Skaranie boskie z tą umysłową. Nawet mówić z nią nie warto, ponieważ, że nie kapuje ani słowa.*

*Nadszedł imieninowy wieczór i pan Wacław zjawił się odświętnie ubrany w mieszkaniu państwa Trześniaków.*

*Z początku czuł się trochę nieswojo w obcem otoczeniu, ale po chwili zapomniał o swem zmieszaniu, ujrzawszy dziwną niewiastę.*

*Niewiasta owa, niska i pękata, przystrojona była w komiczną niebieską suknię i biegła na krótkich nóżkach z jednego końca salonu na drugi, zaczepiając hałaśliwie gości.*

*— To ta warjatka! — ucieszył się pan Wacław. — Oj, będzie heca przez cały wieczór. Patrz no pan, jak lata — trącił pan Wacław łokciem sąsiada — kręćka baba dostała, jak pragnę zdrowia. Ale opycha choroba! Ani na chwilę gęba jej się nie zamyka. Lata i żre. Podobnież faktycznie warjaty taki apetyk mają.*

*Naraz ruchliwa jejmość zawadziła nóżką o krzesło i bęcła plackiem na podłogę.*

*Pan Wacław aż się zatrząsł ze śmiechu.*

*— Opera, jak mamę kocham! A to fajtłapa w nadbudówkie kopana. Po cholerę latasz, o wiele jesteś umysłowa? Niechże cię kolka! O, cały fondziol sobie rozchromoliła, widzisz pan? Alem się uśmiał z tej warjatki, aż mnie brzucho boli.*

*— Z jakiej warjatki? — spytał przechodzący obok jegomość.*

*— A z tej, co ją podnoszą tera.*

*Jegomość poczerwieniał, jak burak.*

*— Znakiem tego — huknął — małżonka moja ślubna to warjatka dla pana? Na wyżerkie tuś się pan wtranżolił a tera gospodynię meldować będziesz?*

*A sio, lachudro, na zbite morde!*

*Krzepka ręka pana Trześniaka chwyciła gościa za kołnierz, gospodarska noga poczęstowała nieszczęsnego młodzieńca kopniakiem poniżej krzyża i biedny pan Wacław wyleciał za drzwi, jak z procy.*

*Na schodach gorzko rozpamiętywał swą krzywdę i postanowił skierować sprawę na drogę sądową.*

*Sąd skazał pana Trześniaka na 2 dni aresztu.*

# Coś dla Pani

*Prawda, że kapelusz to bardzo ważna rzecz? Jakież więc kapelusze nosić mamy w sezonie zimowym? Przedewszystkiem filce. Jako najmodniejsze kolory wymieniane są oczywiście czarny i zielony. Kapelusze filcowe przybiera się piórami koguciemi, strusiemi oraz jedwabnemi pomponami. Jako sensację pokazano na jednej z rewij mód kapelusz czarny przybrany dwoma pomponami — czarnym i pąsowym. Trzeba przyznać, że wyglądało to bardzo szykownie. Jeśli chodzi o fasony — to trzeba powiedzieć, że najmodniejszy jest taki fason, w którym jest pani do twarzy. Przeważnie wszystkie kapelusze mają rondeczka — wysunięte nad czołem — lub też kontrastowo odwinięte do góry. Na jednym z takich kapeluszy o odwiniętem rondeczku umieszczono skrzydełka — wyglądało to ślicznie, choć bardzo — przedwojennie.*

*Obok kapeluszy filcowych nosi się także i velurowe, wbrew twierdzeniu, że velur nosiło się tylko jesienią. Velurowe nosi się na popołudnie oraz do kreacyj wieczorowych Co przytem ciekawsze, że te velurowe kapelusze nie są czarne lecz kolorowe i to w dodatku w bardzo wyszukanych kolorach. Nierzadko taki kapelusz przybrany jest jakim oryginalnym kwiatem. Poza tem—obowiązuje lekko spuszczona, ocieniająca oczy — woaleczka.*

# Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

*Pani Halszka O.* pisze:

„Szanowny Panie! Bardzo dziękuję za dobrą przepowiednię poprzedniego snu, który mi się sprawdził w krótkim czasie. Wróżył mi Pan, że poznam szatyna. Otóż poznałam go właśnie i śnił mi się teraz. Bardzobym więc prosiła o wytłumaczenie tego snu".

Następuje opis bardzo ciekawego snu, którego nie przytaczam, gdyż jest bardzo długi.

Sen ten potwierdza, że istotnie ów szatyn jest bardzo sympatycznym mężczyzną. Przepowiada również, że między nim a Panią zadzierzgnie się nić sympatji, która przerodzi się po pewnym czasie w miłość. Będzie wprawdzie przerwa w stosunkach towarzyskich, ale tylko chwilowa. Poza tem czeka Panią zabawa i kłopot pieniężny.

*Julek z Placu.* — Wróci Pan do żony, choć jeszcze niezbyt prędko. Będzie niewielka strata pieniężna. Zamiar Pański powiedzie się. Osoba bliska zachoruje lekko. Z córeczki będzie Pan miał dużo pociechy.

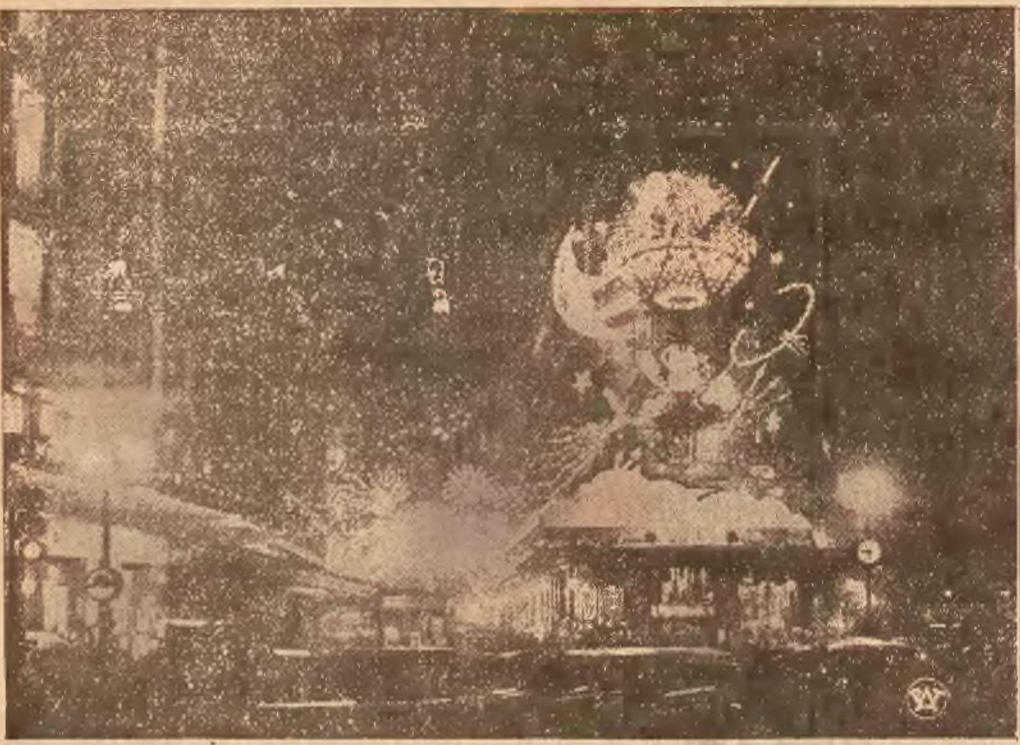
*Janina z Gilarskiej Nr. 10.* — Żadnego pogorszenia choroby nie będzie. Otrzyma Pani niespodzianie pieniądze. Będzie zatarg z sąsiadem. Goście przyjdą. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

*Sabina G., lat 16.* — Pozna Pani chłopca, którego zna Pani z widzenia. Znajdzie się Pani w miłem towarzystwie. Przykre zajście czeka Panią. Na loterji grać nie radzę.

*Wanda — Józefa.* — Sen wykazuje szczęśliwą i wzajemną miłość. Znajomy Pani sympatyzuje chwilowo z inną, ale to minie. Otrzyma Pani podarunek lub pieniądze. Będzie Pani na pogrzebie osoby niezbyt bliskiej.

*Stefan z Pragi.* — Będzie Pan tej zimy chory wenerycznie. Proszę nie lekceważyć tej choroby i energicznie ją leczyć, a minie bez śladu. Zamierzony przez Pana interes powiedzie się.

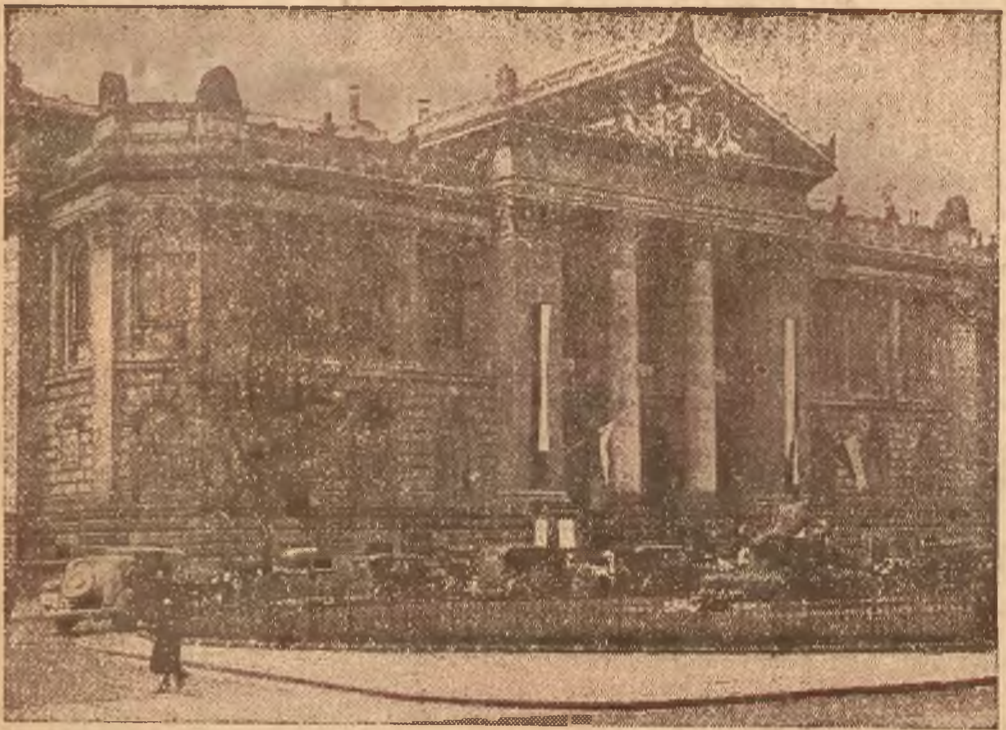
*„Ina".* — Wspomniany Pan interesuje się Panią bardzo, przy bliższem poznaniu może wywiązać się głębokie uczucie. Czeka Panią przejściowe strapienie. Będzie choroba, niegroźna i wydatki. Szczęśliwa data: 22 maja.



*Iluminacja wielkich magazynów w dzielnicy Louvre'u w Paryżu.*



*Zamówiona przez koleje chińskie w Zakładach Cegielskiego lokomotywa z tenderem została załadowana na statek w porcie Gdyńskim.*



*Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie obchodzi 75-lecie swego istnienia. Na zdjęciu — gmach Zachęty. Gmach ten wybudowany został w 1900 roku według projektu arch. Szyllera.*



*W rozgłośni Wieży Eiffla rozpoczęły się próbne transmisje telewizyjne. Na zdjęciu — wnętrze stacji telewizyjnej podczas zdjęć.*



*Amerykańska drużyna narciarska, która reprezentować będzie Stany Zjednoczone na Olimpjadzie Zimowej w Garnisch - Partenkirchen.*

# Armja polska zajmuje przodujące miejsce

We Francji wychodzi miesięcznik „Documents". Ostatni numer tego pisma jest poświęcony sprawom uzbrojenia w Europie. Między innemi znajduje się tam duży i znamienny artykuł o Polsce.

Artykuł wykazuje, że polska armja stoi na piątem miejscu w Europie po Francji, Włochach, Niemczech i Rosji Sowieckiej. **„Polska armja — pisze autor artykułu wybitny wojskowy — jest wspaniała i zajmuje przodujące stanowisko wśród potęg militarnych Europy".**

Autor następnie omawia jakość i ilość materjału rekruckiego. Przytem oblicza, że w czasie pokoju, armja liczy 226.000 żołnierzy, wraz z 17.900 oficerami i 34.600 zawodowymi podoficerami. Flota zaś powietrzna według jego obliczeń, liczy 7.900 żołnierzy wraz z 667 oficerami i 1.722 zawodowymi żołnierzami.

Niemcy uskarżają się na długość swych granic naturalnych — twierdzi autor. Przytem posiadają one tylko 4.443 kilometry granicy naturalnej na 60 miljonów ludności. Polska zaś, która liczy tylko 33 miljony ludności, ma aż 5.394 kilometry granicy naturalnej.

Autor podkreśla pokojowe dążenia polskiej polityki zagranicznej, oraz wspaniałego ducha, panującego w wojsku, jak również dyscyplinę i dbanie o każdego poszczególnego żołnierza.

Autor temi słowy kończy artykuł:

„Gdyby Polska posiadała większe możliwości finansowe i mogła powiększyć współczesne uzbrojenie, wówczas armja jej, która i tak już posiada wielkie znaczenie dla Europy, stałaby się jedynym decydującym czynnikiem w Europie wschodniej podczas wypadków, które mogą się rozegrać już w bliskiej przyszłości."

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

## Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## W walce z szatanem

II.

Po powrocie do biura zająłem się przekazaniem pilniejszych spraw memu zastępcy i przygotowaniem do podróży. Około godziny ósmej porozumiałem się ze szwagrem pani K. i dowiedziałem się, że wszystko zostało załatwione tak jak tego sobie życzyłem.

Tejże nocy wyruszyłem w drogę i następnego ranka około godziny siódmej byłem na miejscu. Jak było umówione na dworcu oczekiwał mnie wolant, zaprzężony w parę koni i po upływie niespełna godziny zajechałem przed pałac pani K. Był to piękny budynek otoczony parkiem.

Lokaj wziął moje rzeczy i zaprowadził mnie do przygotowanego już dla mnie pokoju gościnnego. Ledwo zdążyłem się umyć, gdy zapukano do drzwi mego pokoju i lokaj zawiadomił mnie, że czekają na mnie ze śniadaniem.

W olbrzymiej sali jadalnej zastałem gospodynię domu, pannę lat około dwudziestu, oraz chłopca dwunastoletniego i młodego człowieka. Obawiając się, aby pani K. nie zdradziła się czemkolwiek, bezwłocznie po wejściu do sali poszedłem do gospodyni i całując ją w rękę, przedstawiłem się fikcyjnem nazwiskiem.

Pani K., była to kobieta lat około czterdziestu, wysokiego wzrostu o majestatycznej postawie. Na twarzy jej widoczne były ślady minionej piękności. Przedstawiła mi obecnych, jako swą siostrzenicę, synka oraz guwernera, mężczyznę lat około dwudziestu pięciu. Zauważyłem, że w czasie śniadania obserwuje mnie nieznacznie, gdy jednak spojrzałem na niego momentalnie skierował swój wzrok w innym kierunku. Dostrzegłem również, że wzrokiem przeszywa siostrzenicę pani K. Widocznie młoda para flirtuje ze sobą. Zarówno siostrzenica pani K. jak i guwerner byli młodzi i przystojni, nie byłoby zatem nic dziwnego. Śniadanie miało się już ku końcowi, gdy do sali jadalnej weszła młoda dziewczyna skromnie, lecz bardzo czysto ubrana i zbliżyła się do pani K. widocznie po jakieś polecenie. Zauważyłem, że guwerner przygląda się jej przenikliwym wzrokiem, dziewczyna zaś zarumieniła się i spuściła oczy. Po otrzymaniu polecenia dziewczyna wyszła z pokoju. Widocznem było, że unika ona jego wzroku, którym prześladował ją aż do drzwi. Ależ to jakiś niebezpieczny don żuan, pomyślałem sobie.

Po śniadaniu udałem się z panią K. do jej gabinetu. Kiedy znaleźliśmy się sami, opowiedziała wszystkie szczegóły dokonanej u niej kradzieży.

— Czy nie podejrzewa pani nikogo z domowników? — zapytałem. — Trudno przypuszczać, że obcy złodziej wszedł do pałacu i otworzywszy szufladę zabrał tyko część biżuterji i pozostawił resztę. Niestety tak szlachetnych złodziejów nie mamy jeszcze u nas.

— A jednak za służbę i domowników ręczę, jakby za siebie samą.

— Nie podejrzewam oczywiście siostrzenicy pani ani też synka, ale co do guwernera i pokojówki, to chciałbym się o nich dowiedzieć bliższych szczegółów.

— Oświadczam panu raz jeszcze, że stoją oni poza wszelkiemi podejrzeniami. Pokojówka, Jadzia, jest córką mego ekonoma i wychowała się u mnie od dziecka. Jest to bardzo skromna i uczciwa dziewczyna. Co się zaś tyczy guwernera, to został mi polecony przez moich krewnych i aczkolwiek jest u mnie już przeszło dwa lata, nie zauważyłam nic podejrzanego. Zachowanie jego jest nienaganne.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Bajka o biciu przez naczelnika więzienia

## wymyślona przez świadka w obawie przed zemstą za „sypanie"

### Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

W  zorajsze posiedzenie Sądu ( kręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego w dalszym ciągu poświęcone było ba laniu świadków oskarżenia.

Zeznania pierwszych kilku świadków były nieciekawe, zwłaszcza, iż zeznania te były odczytane z akt.

Duże zainteresowanie wywołał sprowadzony z więzienia lwowskiego świadek Jarosław Spolski, jeden z wybitniejszych działaczy O. U. N. Na pytania przewodniczącego, dotyczące personalji, świadek usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, lecz przyznaje, iż zna język polski a uprzedzony przez przewodniczącego o obowiązku zeznawania w języku polskim, oświadcza, iż będzie mówił po polsku.

## Świadek odwołuje zeznania

-- Chcę, bowiem odwołać swoje zeznania, złożone w śledztwie i wyjaśnić okoliczności, w jakich zeznania te złożyłem.

Świadek twierdzi, że był przesłuchiwany przez policję przez 9 dni i nocy oraz bity przez naczelnika więzienia we Lwowie. To złamało go i doprowadziło do tego, że złożył obciażające zeznania. Obecnie odwołuje je w tej części, które obciążają oskarżonych, natomiast podtrzymuje zeznania, dotyczące krajowej egzekutywy. Świadek przyznaje, iż należał do O. U. N., a członkiem krajowej egzekutywy został w r. 1933. Z pośród oskarżonych zna Banderę, Kłymyszyna, Myhala, Kaczmarskiego, Malucę, Zarycką i Raka. Na pytanie, czy zna ich z pracy w organizacji, odpowiada przecząco.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że zeznania świadka obecnie różnią się od zeznań, złożonych przez niego w śledztwie, postanawia je odczytać, Na dalsze pytanie wyjaśnia, iż był referentem propagandowym. Zwierzchnikiem jego był Prowidnyk, którego nazwiska nie chce ujawnić, jak również nie chce podać nazwiska referenta organizacyjnego. Przyznaje, iż miał pseudonim „Bir".

## Jaki był stosowany teror?

Prok. Żeleński: — Niech no nam pan opowie szczegółowo, jaki to teror stosowano do pana.

Świadek: — Naczelnik bił...

Prok. Żeleński: — Czy był kto przy tem?

Świadek: — Nie, policjanci wyszli wtedy, kiedy naczelnik więzienia mnie uderzył.

Prok. Żeleński: — A w co uderzył?

Świadek: — W ciało.

Prok. Żeleński:—Ale gdzie?

Świadek: (po chwili wahania, uświechając się) — Zdaje się po twarzy.

Prok. Żeleński:—To pan nie bardzo pamięta gdzie pana bolało.

Świadek: — To było już tak dawno.

Prok. Żeleński: — A czem bił?

Świadek: — Pięścią, ja byłem więzieniem tak osłabiony, że nie mogłem stawić oporu.

## Dlaczego nie meldował sędziemu?

Prokurator Zeleński zapytuje. czemu o fakcie tym świadek nie powiedział, gdy był badany przez sędziego śledczego i w obecności prokuratora. Świadek nie umie nato dać wyraźnej odpowiedzi. Podaje następnie, że był badany przez sędziego śledczego we Lwowie i w Warszawie, badany w Warszawie w lutym r.b. również nic nie powiedział, że zeznania jego były wymuszone, gdyż uważał to za niepotrzebne, wolał bowiem mówić o tem na rozprawie „gdy będzie publiczność" — dodaje w tem miejscu prok. Żeleński.

Na dalsze pytania prokuratora świadek nie chce dać odpowiedzi, tłumacząc się, że nie wie, bądź też że odmawia odpowiedzi. Chodziło bowiem o ustalenie roli poszczególnych osób w O. U. N. Następnie świadek opowiada o akcji antyszkolnej.

Uchwalono wówczas przeprowadzić akcję polegającą na tem, że miano wezwać dzieci do czynnego oporu przeciwko szkole polskiej, nauczycielom polskim i podręcznikom polskim oraz domagać się wprowadzenia nauczania w duchu ukraińskim, to znaczy, aby wszczepiać w dzieci kult nienawiści do Polski i Rosji Sowieckiej oraz do innych okupantów.

Prok. Żeleński: — Kto są ci okupanci?

Świadek: — Czechosłowacja i Rumunja.

## Akcja antysowiecka O. U. N.

Następnie na pytanie prokuratora świadek mówi o akcji antysowieckiej O. U. N. Sprawa ta była przedmiotem obrad krajowej egzekutywy.

Na pytanie jakie stanowisko zajmował w organizacji Konowalec, świadek odpowiada, że jest on „wodzem ukraińskich nacjonalistów i wodzem narodu ukraińskiego". Formalnie jest on prezesem prowodu.

Zkolei świadek na pytanie prokuratora opisuje organizację sądu O. U. N., przed którym toczyły się sprawy członków tej organizacji. Sąd składał się z 3 sędziów, był też prokurator i obrońca, wszyscy mianowani przez prowidnyka. Zeznania oskarżonych i świadków spisywał prokurator, który przedkładał je sądowi. Kary były różne: od kary nagany aż do kary śmierci. Świadek uczestniczył w kilku sprawach przed sądem organizacyjnym. Prowidnyk miał głos w sprawie wykonania wyroków i mógł wyroki te zawiesić. Decydował on też o wykonaniu kary śmierci.

Na pytanie obrony świadek stara się odwołać już całkowicie swe zeznania ze śledztwa, w których „sypał" poszczególnych oskarżonych.

Następnie okazano świadkowi znajdującą się w dowodach rzeczowych kartkę, podpisaną pseudonimem „Bir". Świadek twierdzi, iż kartka ta nie jest przez niego pisana.

Adw. Szłapak oświadcza, iż osk. Karpyniec zakomunikował mu, iż jest autorem tej kartki.

Na pytanie przewodniczącego, wrócone do osk. Karpyńca czy chce w związku z tem złożyć wyjaśnienie w języku polskim, oskarżony odpowiada „Ny".

Następnie zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając co następuje:

„Świadek Spolski oświadczył dziś, że zeznania jego złożone w toku dochodzeń, a spisane w protokóle opatrzonym datą 17 lipca 1934 r. zostały wymuszone przez bicie i dodał, że miał go bić naczelnik więzienia we Lwowie. Odpowiedzi Spolskiego na zadane mu pytania niewątpliwie zorjentowały sąd, że o biciu nie mogło być mowy. Zachowanie się Spolskiego, skądinąd odważne i pełne przytomności, w tym wypadku było tak jednoznaczne w wahaniach i chwiejności, że nawet u osób złej woli nie mogło pozostawić wątpliwości, że św. Spolski skłamał.

Dlaczego Spolski skłamał, jest rzeczą aż nadto jasną: Chce się przed organizacją wytłumaczyć z tego, dlaczego „wsypał" Karpyńca i Kłymyszyna. Aby się ze swych obciążających zeznań wycofać, ważył się targnąć na dobre imię polskiego urzędnika i oczernić system dochodzeń w Polsce dlatego tylko, aby go nie spotkały złe spojrzenia jego wspólników i aby uniknąć represyj, jakich każdy członek O. U. N. może się ze strony organizacji obawiać. Motywy i nieprawdziwość tego wszystkiego są aż nadto jasne nietylko dla sądu, ale dla każdego bystrego obserwatora na sali, czy poza salą. Niemniej aby źle nie było zrozumiane, że się do owego zarzutu odnoszę wzgardliwie i aby nie mogły powstać żadne wątpliwości, wnoszę o powołanie na świadka i stawienie do oczu Spolskiemu owego naczelnika więzienia we Lwowie, obecnie urzędującego w Krakowie, dla wykazania, kto kłamie, a kto mówi prawdę."

Obrona przyłącza się do tego wniosku, poczem sąd postanawia wezwać telefonicznie ówczesnego naczelnika więzienia we Lwowie Łączyńskiego na wtorek na godz. 12-tą w południe i nakazuje na tę godzinę sprowadzić z więzienia do sądu świadka Spolskiego.

W związku z zeznaniami Spolskiego przesłuchano św. Chimiaka. Świadek Chimiak, przedownik służby śledczej ze Lwowa zeznaje, iż przesłuchiwał Spolskiego.

Spolski składał swe zeznania dobrowolnie. Świadkowi szereg faktów nie był znany, a zakomunikował je Spolski. Pseudonimy Karpyńca i Malucy ujawnił dopiero Spolski.

Na pytanie prokuratora, czy oświadczenie że Spolski zeznanie swe złożył szczerze w tej wierze, że uzyska łagodniejszy wymiar kary, było zaproponowane mu, czy też podyktowane przez Spolskiego, świadek wyjaśnia, że Spolski jako prawnik sam podyktował ten tekst, odczytał następnie każdą stronę protokółu zeznań i podpisał te zeznania. Inicjatywa nieprotokółowania niektórych zeznań Spolskiego wyszła od Spolskiego. M. in. Spolski zakomunikował świadkowi pseudonimy Bandery „Kum" i Malucy — „Czornyj".

Na pytanie prokuratora, czy Spolski robił wrażenie człowieka, który mówi szczerze, czy też człowieka, który gra, świadek odpowiada, że Spolski mówił mu, iż jeszcze na wolności z powodu „wsyp", jakie miały miejsce i związanych z tem nieszczęść, doszedł do przekonania, że jest źle i że działalność organizacji jest szkodliwa.

## Swiadek bezczelnie kłamie

Na dalsze pytanie prokuratora Żeleńskiego, dotyczące twierdzenia Spolskiego, iż podczas przesłuchiwania został umyślnie zostawiony sam na sam z naczelnikiem więzienia, który miał go pobić, i że dopiero potem uzyskano od niego zeznania zawarte w protokóle, świadek kategorycznie stwierdza, że takiego faktu nie było. Spolski nie skarżył się, by go miano pobić. Wogóle czuł się dobrze i zachowywał się swobodnie. Świadek zaprzecza również twierdzeniu Spolskiego, jakoby podczas przesłuchiwania był on tak zmęczony, że musiano go cucić zimną wodą.

Na pytanie obrońcy Szłapaka świadek podaje, że przesłuchiwanie Spolskiego trwało dwa dni i że do przesłuchiwania nikt poza świadkiem nie miał prawa. Protokółował starszy posterunkowy Szczęsny. Przesłuchiwanie trwało 8 do 10 godzin i tylko w dzień, poczem Spolskiego odprowadzano do celi więziennej.

Następny świadek, Tadeusz Szczęsny potwierdza powyższe zeznania.

Po zbadaniu tego świadka, przewodniczący zarządził przerwę do dzisiejszego dnia.

## Policjant w przebraniu kobiecem

### wykrywa przestępców

W Paryżu, w pobliżu lasku Bulońskiego od pewnego czasu grasował jakiś opryszek, który napadał na samotnie spacerujące kobiety, wyrywał im z rąk torebki i znikał. Rozumie się, że „pracował" pod osłoną nocy. Te bezczelne napaści doprowadziły do tego że w tej eleganckiej dzielnicy żadna kobieta nie odważyła się w porze wieczornej wyjść sama na ulicę.

Jeden z policjantów tego rewiru postanowił na własną rękę unieszkodliwić opryszka. Poprosił u władz przełożonych o urlop na jeden wieczór, nałożył na siebie damską odzież i wyruszył na spacer, sądząc że spotka się z opryszkiem. Nie omylił się w swych przypuszczeniach. W pewnej chwili z ciemności wyłonił się jakiś młodzieniec i napadł na „kobietę".

Tym razem opryszek nie zdołał ograbić napadniętej. „Elegancka kobieta" była silna i wygimnastykowana. Po krótkiej walce bandyta był pokonany. Ku jego zdumieniu kobieta wyciągnęła z torebki kajdanki i z wielką wprawą założyła mu na ręce.

Obezwładniony opryszek musiał podążyć za kobietą do komisarjatu. Czyn pomysłowego policjanta stał niebawem głośny w całej dzielnicy. Został on ulubieńcem kobiet, a ich wdzięczność nie wyrażała się tylko w słowach. Zasypywały go olbrzymią ilością drogich podarunków.

## Gangsterzy w pułapce

W jednem z największych kin Havanny wyświetlano film kryminalny, który cieszył się wielkiem powodzeniem. Pewnego wieczora, gdy wszystkie bilety były już wyprzedane i 3000 osób z zapartym tchem śledziło bieg akcji, do kasy podeszło 2 młodzieńców. Kasjer, który w tej chwili liczył pieniądze, powiedział im, że niema biletów. Nie zdążył jeszcze dokończyć zdania, gdy w rękach młodzieńców zabłysły rewolwery i rozległy się strzały. Kasjer padł martwy na podłogę. Rabusie z zimną krwią weszli do kasy, zagarnęli pieniądze i chcieli wejść bocznem wejściem na widownię. W ten sposób zamierzali uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości.

W momencie, gdy podawali bileterce wyjęte z kasy bilety, do kina weszła policja i zapytała o dwóch młodzieńców, którzy przed chwilą zjawili się przed kasą. Policję zaalarmowali przechodnie, którzy przypadkiem byli świadkami napaści. Bileterka wskazała na stojących przed nią młodzieńców, których policja natychmiast wpakowała do auta. Pełnym gazem ruszono naprzód.

Po drodze do komisarjatu zetknęło się auto policyjne z eleganckim samochodem. Z wnętrza jego wysunęły się lufy dwóch karabinów maszynowych i rozpoczęła się regularna strzelanina. Po kilku sekundach eleganckie auto popędziło naprzód i zginęło jak kamień w wodzie.

Policjanci przekonali się ze zdumieniem że żaden z nich nie był nawet lekko draśnięty. Natomiast obaj przestępcy byli przedziurawieni kulami i leżeli martwi.

Władze przypuszczają, że przestępcy padli z rąk swych wspólników. W ten okrutny, lecz pewny sposób, zapewnili sobie milczenie i tajemnice ich przestępczej działalności nie wyjdą najaw.

„PRASA" JAKO MIESIĘCZNIK

Od jesieni r. b. czasopismo „Prasa", organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik.

Ostatnio wyszedł z druku zeszyt listopadowy „Prasy", który zawiera treść następującą:

W. Giełżyński. — O potrzebie istnienia szkół dziennikarskich; J. Berson (Otmar). — Prasa w Związku Sowieckim; M. Obarski. — Nowa organizacja obsługi prasy prowincjonalnej przez PAT; Porozumienie ogłoszeniowe wydawców; Na terenach azjatyckich. — Prace Polskiego Związku Wydawców; Organizacje dziennikarskie; Sprawy kolportażowe; Kronika krajowa; Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy; Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krak.-Przedm. 40 m. 11), w większych księgarniach i w kjoskach „Ruchu".

## Ze świata pracy

### STRAJK PRZY BUDOWIE BOCZNICY.

Robotnicy, w liczbie 35, zatrudnieni przez firmę prywatną przy budowie łącznicy kolejowej Pruszków—Gołąbki, zastrajkowali ponownie z powodu niewypłacenia im należnych poborów. Wypłaty zaległości dokonano częściowo, nie zadowoliło to jednak pracowników.

Inspekcja pracy 7-go obwodu podjęła interwencję w celu zlikwidowania zatargu.

### UREGULOWANIE CZASU PRACY EKSPEDJENTEK.

Przy sekcji Społecznego podziału pracy wojewódzkiego biura Funduszu Pracy na m. st. Warszawę działa od listopada 1934 r. komisja doradczo - porównawcza dla zwalczania bezrobocia w przemyśle mięsno-wędliniarskim, w skład której wchodzą przedstawiciele cechu wędliniarzy, cechu rzeźników warszawskich i związku zawodowego robotników spożywczych (Z.Z.Z.). Komisja zwalcza bezrobocie drogą wpływania na przedsiębiorców, by przestrzegali ustawowego czasu pracy i łagodzenia zatargów powstałych między pracodawcami a pracownikami.

Ostatnio komisja przystąpiła do normalizacji pracy ekspedjentek w zakładach wędliniarskich, które pracują przeciętnie po 12 godzin dziennie.

Sekcja przy współudziale komisji zatrudniła ogółem w tej dziedzinie przemysłu 198 bezrobotnych.

### O ZNIESIENIE PODATKU SPECJALNEGO OD PRACOWNIKÓW.

Rada Naczelna Związków pracowników samorządowych R. P. wystosowała do p. ministra Spraw Wewnętrznych pismo, w którem zaznacza, że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 listopada r. b. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych zawiera w art. 6 postanowienie, mocą którego podatkowi temu podlegają wynagrodzenia wypłacane w czasie od 1 grudnia 1935 r. do 31 grudnia 1937 r. bez względu nato, za jaki czas wynagrodzenia te przypadają.

Ponieważ w samorządzie terytorjalnym nieregularna wypłata wynagrodzeń jest zjawiskiem b. częstem, przyczem jedną z przyczyn zadłużenia pracowników samorządowych jest właśnie nieregularna wypłata pensji, Rada Naczelna związków pracowników samorządowych R. P. prosi p. ministra o wystąpienie z inicjatywą nowelizacji art. 6 w kierunku wyłączenia wynagrodzeń należnych za okres do dnia 1 grudnia 1935 r. od specjalnego podatku.

Rada Naczelna podkreśla, że na skutek wspomnianego postanowienia zainteresowani pracownicy byliby podwójnie pokrzywdzeni, gdyż z jednej strony nie otrzymując na czas wynagrodzeń, zmuszeni są korzystać z kredytu z reguły oprocentowanego w tej, czy innej postaci, z drugiej zaś od tych wynagrodzeń byliby zobowiązani do uiszczenia podatku, któremu nie podlegają wszyscy inni pracownicy, otrzymujący wynagrodzenia w terminie.

# Zawrotna karjera awanturnika

## Od portjera hotelowego do teki ministra

W tych dniach podczas uśmierzenia buntu Lurów w Persji zmarł, rażony kulą minister perski i gubernator jednej z prowincyj Hussein Han. Karjera ministra i jego burzli we życie, mogłyby służyć wspaniałym materjałem dla niejednego sensacyjnego filmu.

Hussein Han nazywał się w rzeczywistości Emmerichem Csürgerem i był z pochodzenia Węgrem. Jego rodzice byli bardzo biedni. Emmerich od dzieciństwa zdradzał wielkie zdolności, a ponadto miał w silnym stopniu rozwiniętą żyłkę do przygód.

**Pewnej nocy wykradł się z domu rodzicielskiego i poszedł w świat.** Lata mijały a rodzice nie otrzymywali od niego żadnych wiadomości, to też sądzili, że zginął.

### PUŚCIŁ SIĘ W ŚWIAT.

Emmerich jednak nie zginął. Wędrował poprzez Europę, aż wreszcie dotarł do Francji i zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej. W Legji szybko się wyróżnił. Uprzykrzyło mu się jednak życie pod prażącem słońcem Afryki, więc postanowił umknąć. Opracował dokładny plan ucieczki i pewnej nocy zwiał. Pieszo wędrował poprzez pustynię, przeżywając niejedną przygodę. Wreszcie udało mu się zawrzeć przyjaźń z pewnym dzikim szczepem tubylczym. Te niebezpieczne przygody nadszarpały jednak zdrowie młodzieńca. Musiał opuścić Afrykę.

### POWRÓT DO DOMU I WOJNA.

Pożegnał się ze swymi czarnymi przyjaciółmi i po wielu przygodach udało mu się dobić do brzegów Europy. Schorzały, wychudzony wrócił do domu rodzicielskiego w roku 1914. Prawie zaraz po jego powrocie, wybuchła wojna i Emmerich musiał wciągnąć mundur żołnierza.

Gdy wojna się skończyła, Emmerich był już oficerem. Lecz wszystkie, dotychczasowe przygody nie zadowoliły go jeszcze. Znów nęciło go nieznane. Opuścił po raz drugi strony rodzinne i powędrował do Iraku. Tu został nadzorcą w kopalni nafty. Nie zagrzał jednak długo miejsca.

### MIŁOŚĆ ARABSKA.

Zakochał się w pięknej Arabce, która mu się odwzajemniała w uczuciach. Lecz jej rodzice nie pozwalali na utrzymywanie stosunku z „niewiernym".

To nie odstraszało żądnego przygód Emmericha. **Pewnej nocy zakradł się do domu pięknej Laily i uprowadził ukochaną.** Nazajutrz we wsi zapanowało oburzenie i Arabowie puścili się w pościg za zbiegami. Po długim i zaciętym pościgu; Arabowie dopadli ich. Oburzeni tubylcy zaczęli wygrażać Emmerichowi. **I po raz niewiadomo, który, śmierć zajrzała mu w oczy.** Nie chciał jednak biernie oddać się w ręce rozwścieczonych tubylców. Wyciągnął rewolwer i ostrzeliwując się, zaczął przedzierać się przez tłum. I znowu, dzięki swej niezwykłej odwadze zdołał ujść z życiem. Tłum w obawie przed kulami, rozstąpił się i **Emmerich umknął, zostawiając Lailę na pastwę losu.**

Dłużej nie mógł jednak pozostać w Iraku. Władze angielskie, które nie chciały drażnić tubylców, zaczęły go poszukiwać. Emmerich uciekł więc do Afryki. Tu nie znalazł żadnego zajęcia i za ostatnie grosze nabył bilet okrętowy do Brazylji. Odrazu znalazł posadę w firmie eksportującej kawę. Dzięki swej uczciwości i zdolnościom, został wkrótce prokurentem firmy. Po krótkim zaś czasie, stał się samodzielnym kupcem kawy, który dyktował warunki na rynku. Działo się to jeszcze w czasach dobrej konjunktury.

Gdy nadszedł kryzys, Emmerich **stracił wszystko i znów pozostał bez grosza.** Nie namyślając się długo, opuszcza Brazylję i wraca do Europy. Przez dłuższy czas wędruje po Francji, szukając zajęcia. Wreszcie zdołał uzyskać posadę portjera hotelowego w luksusowym hotelu w Cannes. Nie wiedział wogóle, że dzięki tej posadzie, uda mu się zrobić wspaniałą karjerę.

### PERSKIE OKO PROWADZI DO KARJERY.

Pewnemu bogatemu i wytwornemu Persowi podobał się ten portjer, który objechał prawie cały świat. Zaproponował mu wyjazd do Persji. Emmerich zmiejsca się zgodził. W Teheranie Pers przedstawił go szachowi. Również i na szachu wywarł on korzystne wrażenie. Dostał odrazu więc posadę państwową. Dzięki swym wszechstronnym zdolnościom, potrafił się w krótkim czasie wybić i należeć do nielicznej garstki zaufanych szacha. Emmerich szybko awansował. W zajęciu najwyższych stanowisk w Persji, przeszkadzała mu religja. Przeszedł więc na islam i nazwał się Hussein Hanem.

### FATALNA KULA.

Jego przypuszczenia okazały się słuszne. Obecnie nic mu już nie stało na przeszkodzie. Należało tylko czekać na odpowiednią chwilę. Wreszcie ta nadeszła. Gdy w jednej z odległych prowincyj wybuchło powstanie Lurów, szach mianował go **ministrem i gubernatorem tej prowincji.** Emmerich miał uśmierzyć powstanie. Nie udało mu się dokonać tego na drodze pokojowej. Między obu stronami doszło do starcia zbrojnego, podczas którego zdradziecka kula położyła kres życiu tego człowieka, który był legjonistą, oficerem, nadzorcą, potężnym kupcem, portjerem hotelowym i ministrem.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJĄ MŁODĄ i ŚWIEŻĄ CERĘ

# Czy ziewanie oznacza brak snu

## czy też jest chorobą systemu nerwowego?

Często się zdarza, że człowiek, który wcale nie jest senny — ziewa. Dzieje się to wskutek przemęczenia lub zdenerwowania. Tego rodzaju ziewanie nie jest chorobą. Lecz objawem chorobliwym jest **ziewanie, które trwa bez przerwy kilka dni lub tygodni.**

Ofiarą chorobliwego ziewania, której w niczem nie mogli zaradzić lekarze, była pani Mac-Kee z Round Grove (Stany Zjednoczone). Podczas pierwszego ataku ta niezwykła chora ziewała bez przerwy 9 dni. Ziewanie dopiero ustało w szpitalu, gdzie zastosowano cały szereg środków, które z początku nie dawały żadnego rezultatu. Po opuszczeniu szpitala pani Mac-Kee dostała drugiego, jeszcze cięższego ataku. **Ziewała co 4 sekundy przez 12 dni.** Dopiero trzynastego dnia, gdy siły opuściły ją całkowicie, nastąpiły między jednem ziewnięciem, a drugiem, dłuższe przerwy. Pielęgniarka, która zauważyła te dłuższe przerwy, nagle wykrzyknęła:

— No, teraz to minie!

Chorza spojrzała na nią zpodełba i rzekła ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Ma pani rację...

I rzeczywiście, chorobliwe ziewanie w tej chwili znikło. Lekarze nie wiedzą, czy atak minął samorzutnie, czy do jego ustąpienia przyczynił się okrzyk pielęgniarki. Prawdopodobniejsze jest to pierwsze przypuszczenie.

W Kanadzie bowiem zdarzył się podobny wypadek. Pewna kobieta ziewała tam od 12—13 razy na minutę przez 6 tygodni. Jednego dnia atak minął samorzutnie.

Lekarze nie mogą wyjaśnić tej zagadki: skąd się bierze to chorobliwe ziewanie i w jaki sposób można się przed niem uchronić?

# Kto oszukiwał: książę, czy dyrektor?

Głośna afera o sfałszowanie weksli b. min. rolnictwa Janta - Połczyńskiego znalazła się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Min. Janta - Połczyński zawiadomił władze śledcze, iż w obiegu znajduje się ogromna ilość weksli na kwotę około 180.000 zł. ze sfałszowanemi podpisami. Wdrożone śledztwo wykazało, iż fałszerstwa dopuścił się szwagier ministra — książę Edward Bielski, który przestępstwa dopuścił się wespół z Zygmuntem Wańkowiczem, b. dyr. „Banku Ziemiańskiego".

W chwili wdrożenia kroków sądowych Wańkowicz odbywał już karę 3 lat więzienia za nadużycia, jakich się dopuścił w związku z zajmowanem przez siebie stanowiskiem w banku.

Książę Bielski i Wańkowicz stanęli przed Sądem Okręgowym, Tu każdy z nich winę „zwalał" na drugiego. Wańkowicz przedstawił kniazia Bielskiego, jako swego „złego ducha", który namówił go do przestępstw.

Sensacyjnie brzmiały wyjaśnienia Wańkowicza, gdy opowiadał on, w jaki sposób ks. Bielski namawiał go do oszustwa asekuracyjnego. Wańkowicz ubezpieczył się w jednem z towarzystw na większą sumę pieniędzy. Ks. Bielski namawiał go, aby wyjechał do Szwajcarji i tu spowodował katastrofę motocyklową. Kupił mu nawet w tym celu motocykl. Po śmierci Wańkowicza premję asekuracyjną podjąłby Bielski.

Sąd Okręgowy, rozpatrzywszy całokształt okoliczności, i dochodząc do wniosku, że istotnie ks. Bielski jest podżegaczem i głównym wykonawcą afery, skazał go na 4 lata więzienia. Wańkowiczowi wymierzono karę półtora roku więzienia.

Od tego wyroku odwołał się tylko Bielski, dowodząc, że oszustwa dopuścił się Wańkowicz, a on sam odgrywał tam podrzędną rolę.

Sprawa po kilkugodzinnym przewodzie została przerwana do środy b. tygodnia.

# Sublokator hrabiny skazany

W wielkiem mieszkaniu hr. Skarbek - Kołaczkowskiej zamieszkiwał w charakterze sublokatora niejaki Rozenbaum-Piotrowski. Po pewnym czasie właścicielka mieszkania spostrzegła, że z domu giną drobne przedmioty.

Nie zwracała nato uwagi, ale gdy z mieszkania zginęły złote kandelabry i inne drogocenne ruchomości, hrabina podejrzenie swe skierowała przeciwko sublokatorowi.

Wkrótce też Rozenbaum-Piotrowski został przyłapany na gorącym uczynku kradzieży. „Miły" sublokator stanął przed Sądem Grodzkim, który wymierzył mu karę półtora roku więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, który zmniejszył karę do 8 miesięcy więzienia.

# Więzienie za rozbijanie szyb

Głośna była w swoim czasie sprawa o stosowanie teroru przez personel pracowniczy firm zabawkarskich Ringelbluma. Pracownicy rozbijali szyby wystawowe w sklepach, niszczyli towar i nawet było w planie zabójstwo właściciela magazynu.

Władze policyjne zaaresztowały kilkanaście osób, które stanęły przed Sądem Okręgowym. Sąd Okręgowy skazał **11 oskarżonych za wzięcie udziału w związku, mającym na celu zmuszanie przy pomocy gwałtu Ringelbluma do zastosowania się do żądań — na kary więzienia od 3 lat.**

Naskutek apelacji skazanych sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Obrona powołała kilku nowych świadków.

Po kilkugodzinnej rozprawie Sąd Apelacyjny wyrok **całkowicie zatwierdził.**






Czytajcie N. Sportowca